OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 5. Chicago, Illinois, Czwartek 31-go Stycznia, 1889 roku. Rok 17.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— CZYLI —
PODARUNKI
dla dobrych abonentów
„GAZETY POLSKIEJ,"
którzy opłacą Gazetę na cały 1889 rok.

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary.**

Nowym abonentom posełą się wszystkie numery od Nowego Roku, aby rozpoczęte powieści mieli w całości.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posełą się tylko jeden numer na okaz.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 23 stycznia. Hrabia Tołstoj prosił o dymisyę, ponieważ większość rady stanu nie popiera planów jego dla polepszenia zarządu gmin. Car atoli rozkazał mu czekać, aż on sam sprawę tę rozstrzygnie. Gdyby Tołstoj zrezygnował, to Pobiedonoscew stanie się pierwszym doradzcą cara, a potęga pansłowian by się wzmogła.

Złe wiadomości z Bułgaryi zwracają uwagę rządu na bieg wypadków w owym kraju. Abdykacya księcia Ferdynanda nastąpi w kilku dniach. Prawosławni biskupi ogłoszą go prześladowcą prawdziwej wiary. Jezuici przedsięwzięli pod jego opieką nawrócenie ludności wiejskiej i otrzymują dla swych zakładów przywileje, jakich prawosławni nie posiadają. Zostaną przedsięwzięte środki, aby po abdykacyi Ferdynanda Aleksander nie powrócił bez pozwolenia cara.

Na mocy ukazu zostało prawo z 24 marca 1887 także rozszerzone na cudzoziemców, którzy w Polsce eksploatują kopalnie. Na mocy tego prawa mają cudzoziemcy na własnej roli szukać kruszców lub węgli. Ludzie prywatni lub stowarzyszenia, którzy prawo do eksploatacyi nabyli przed 1887, nie są dotknięci ukazem, którego celem jest, aby niemieccy i inni spekulanci nie przybywali do kopalń w Polsce. Odtąd wolno tylko Moskalom nabywać kopalnie i takowe eksploatować.

— Car uznając zasługi ministra finansów Wysznogradzkiego, podwyższył pensyę jego roczną o 4000 rubli.

Liczba członków stowarzyszenia słowiańskiego wzrasta szybko. Sto fabrykantów i kupców w mieście Moskwie przyłączyło się do niego.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 23 stycznia. Z rozpoczęciem sesyi sejmu w dniu 30 b. m., rozpoczyna się niebezpieczny czas dla ministeryum Taafe. Wiele przyjaciół Taafe'go zwłaszcza Polacy, żądają uchwały różnych praw, które zostały dotychczas pominione z powodu debat nad planem dla armii i prawami odnoszącemi się do podatków.

Londyn, 23 stycznia. Półurzędowa austryacka prasa wypowiada swe zadowolenie, że Stany Zjednoczone chcą ograniczyć imigracyę.

Wiedeń, 24 stycznia. Kardynał Haynald podarował słynny swój zbiór suszonych roślin, który jest wartym $50,000, węgierskiemu muzeum narodowemu.

Wiedeń, 25 stycznia. Od czasu, kiedy biskup krakowski otrzymał tytuł księcia, mnożą się w Galicyi ci, którzy żądają odnowienia królestwa polskiego. Rocznica powstania 1863 r., została w Galicyi obchodzona jak najuroczyściej. Mówcy przy obchodach w Krakowie i Lwowie i polskie gazety przepowiadają, że Polska uzyska znów wkrótce niezależność pod egidą cesarza Franciszka Józefa. Miasto Kraków wysełą do cesarza delegacyę, której przewodniczy książe-biskup Dunajewski, aby mu podziękować za jego postępowanie w obec Polaków.

NIEMCY.

Berlin, 23 stycznia. Wydział ekspedycyi dla odszukania Emina Paszy miał dziś posiedzenie dla ustanowienia planu wyprawy. Plan Wismana, aby udać się do niego przez kraj Witu jest uważany za najlepszy, bo w tym przypadku nie dotkniętoby terytoryum, w którem Anglicy posiadają wpływ.

Monachium, 23 stycznia. Stan zdrowia króla Ottona polepszył się znacznie. Wolno mu samemu wyjeżdżać. Towarzyszący mu lekarz używa osobnego wozu.

Berlin, 23 stycznia. „Kreuzzeitung" podaje list z Togoland (na zachodniem wybrzeżu Afryki), który opiewa, że handlarze niewolnikami udają się obecnie na zachód t. j. do wybrzeża Togo, zkąd niewolników do znanych ich miejsc za pomocą statków wysełają.

— „National Zeitung" twierdzi, że rząd niemiecki nie zagraża niezależności Sansibaru ani wyspy Samoa i że chodzi tylko o obronę praw słusznie przez Niemców nabytych. Na wyspie Samoa muszą zresztą zapobiegać podszczuwaniom Amerykanów, które się sprzeciwiają istniejącym traktatom.

Dzisiaj spalono w Gotha zwłoki śpiewaczki di Murska i jej córki.

Ze Sansibaru donoszą, że blokada nie zapobiegła handlowi niewolnikami, lecz tylko wywołała rozruchy i że Anglicy podburzają krajowców przeciw Niemcom.

Bremerhafen, 23 stycznia. Dzisiaj odpłynął znaczny oddział, mający wzmocnić załogi niemieckiej floty w pobliżu Samoa się znajdującej.

Berlin, 25 stycznia. „National Zeitung" pisząc o postępowaniu wydziału amerykańskiego senatu dla floty, powiada, że środki dla obrony niezależności wysp Samoa nie są potrzebne, gdyż nikt jej nie zagraża Stany Zjednoczone powinny się starać o to, aby przyjazne stosunki z Niemcami nie zostały zerwane przez mściwych awanturników.

— W Wrocławiu został obrany posłem do niemieckiego sejmu socyalista Kuhn, krawiec.

— Korespondenci paryzkich czasopism „Figaro" i „National" zostali z Niemiec wydaleni.

Berlin, 26 stycznia. W mowie swej na sejmie niemieckim, którą długo oczekiwano, oświadczył dziś Bismarck, że w sprawach kolonialnych a zwłaszcza pod względem Afryki wschodniej i Samoa Anglia i Niemcy postępują zgodnie.

Berlin, 26 stycznia. Tutejsi reporterzy francuzkich czasopism „Le Petit Journal" i „L'Autorite" otrzymali rozkaz wydalenia się z Niemiec.

Berlin, 27 stycznia. Cesarz Wilhelm obchodził dziś 30tą rocznicę swych urodzin.

FRANCYA.

Paryż, 23 stycznia. Zwolennicy Boulangera rozwijają wielką czynność. Boulanger nie będzie potrzebował sobie robić wyrzutów gdyby w niedzielę doznał porażki. Wojsko popiera jego wybór.

Paryż, 25 stycznia. „Temps" dowiaduje się ze Sansibaru, że z niemieckiego statku strzelano do amerykańskiego żaglowca płynącego ze Sansibaru do wyspy Madagascar.

Paryż, 27 stycznia. Boulanger został wybrany posłem do izby deputowanych z departamentu Seine (Paryż).

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 26 stycznia. Dzisiaj jest czwarta rocznica śmierci jenerała Gordon, który został przy obronie Khartumu zamordowany przez zwolenników Mahdi'ego. Posąg jego stojący na Trafalgar Square został ozdobiony wieńcami i kwiatami.

PERSYA.

Londyn, 25 stycznia. Plan założenia w Teheranie, stolicy Persyi, banku rosyjskiego, nie udał się.

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 25 stycznia. Angielski misyonarz Broocks i 16 z jego zwolenników, zostali w sobotę w pobliżu Sadaam przez plemiona nadbrzeżne zamordowani. To okazuje, jak bardzo są Niemcy znienawidzeni nad wybrzeżem Sansibaru. Sadaam było od długich lat punktem głównym, zkąd misyonarze w głąb kraju się udawali, a krajowcy przyjmowali zawsze mile misyonarzy, zwłaszcza angielskich i pomagali im gdzie i jak tylko mogli.

SUDAN.

Suakim, 25 stycznia. Reszta angielskiego wojska opuściła dziś Suakim. Pułkownik Holled Smith objął dowództwo nad załogą egipską.

SAMOA.

Berlin, 24 stycznia. „N. All. Zeitung", organ Bismarcka, występuje przeciw pojęciu przez Amerykanów kwestyi samoańskiej.

Londyn, 24 stycznia. Artykuł „Norddeutscherki" co do traktatów samoańskich wywołał niepokój w tutejszych kołach urzędowych. Istnieje mniemanie, że to jest rozmyślnem zaczepieniem rządu w Washingtonie.

Nihilista.

Do Nowego Yorku przybył w przeszłym tygodniu prawdziwy nihilista Sabathai Chasanowicz, student w gimnazyum w Grodnie, który wygląda jeszcze jak chłopiec szkólny. Obawiał się że rząd rosyjski wyśle go do Syberyi. Udał się do ojca swego, który w Boston'ie, Mass., prowadzi handel.

Ospa.

St. Fabiański, abonent nasz, donosi z Lyman, Col., pod dniem 21 stycznia 1889 r.

W Denver mocno szerzą się ospice tak, że dom szpitalny był w piątek przepełniony. Nie mieli gdzie ludzi kłaść; dla tego postawili 15 namiotów (tents), które też już są zapełnione. W ogóle zachorowało na tę zarazę przeszło tysiąc ludzi i obawa zachodzi, że jeszcze wiele więcej zachoruje. Ludzie boją się nawet wychodzić na ulicę.

Zmiana powietrza o 70 stopni.

Ze St. Paul, Minn., donoszą dnia 26 stycznia: Spodziewamy się dzisiaj „zimnej fali." Dzisiaj na wieczór spadł ciepłomierz na 7 stopni nad zerem i podług sprawozdań urzędników sygnałowych będzie żywe srebro w ciepłomierzach stało pod zerem. Zmiana powietrza była nadzwyczajną zwłaszcza w Sioux Falls, gdzie dziś rano wskazywał ciepłomierz 60 stopni nad zerem, a 10 godzin potem 10 stopni pod zerem.

Nędza.

Przypadek wielkiej nędzy został w tych dniach odkryty przez policyę w Minneapolis, Minn. Przed sądem stał John Bassford którego zdybano na tem, gdy chciał ukraść parę desek wartych może 10 centów. Okazało się, że potrzebował je, aby zrobić trumienkę dla jedynego jego dziecka, którego ciało od tygodnia leżało w domu bez pogrzebu. Bassford nie posiadał ani jednego centa, lecz nie chciał się udać do opiekuna dla ubogich.

„Dla Gazety Polskiej w Chicago."

Czemu smutno!

Czemu smutno między swemi?
Na dalekiej obcej ziemi,
Czemu smutno mi?
Wygnańcowi, tułaczowi,
Nikt współczuciem nie odpowie,
Nie obetrze łzy....
Skargę nucę, smętne tony,
Mojej ziemi uciśnionej,
Boleściwy jęk,
Lub samotnie, w nocnej ciszy,
Wydobywam z pod klawiszy,
Szopenowy dźwięk....
Duchem sercem, się przeniosę
Do tych moich pól....
Wciągnę w piersi kwiatów rosę:
Ułagodzę ból....
Ułagodzę, bo mię dławi
Nieprzetknięta łza;
Gdy świat zimny, wciąż mi prawi
O handlu bez cła!....
Gdzież me łąki i skowronki?
Za tysiącem mil....
I fujarek rzewne granie,
I słowików tryl?
Gdzież te pola bujnoplonne
Przededniami rzniw?
I te kwiaty jarkie, wonne,
Kwiaty polskich niw.
Gdzie rzniwiarzy pieśń wesoła
W południowy skwar?
I ten mazur w końcu sioła
W stopięćdziesiąt par?
Hoża z wieńcem przodownica
Chluba całej wsi,
Kraśne wstęgi, piękne lica,
Gdzie okrężne dni?
Gdzie te pola krwią zalane
Tyloletnich bitw?
A te dzieje wyśpiewane
Kościuszkowskich brzytw....
Ile razy je zaśpiewam
Choć w obczyźnie, sam,
Jeszcze słyszeć się spodziewam
Znowu w Polsce tam!....
Gdzie te dworku tło kamienne
Kryte dachem z gont?
Kędym ujrzał swiatło dzienne
Tak daleko ztąd?
Oj daleko! — bezpowrotnie
Opuściłem je!
Chociaż we śnie tylokrotnie,
Widzę jak we mgle.
Gdzieżeś matko moja miła
Z dwojgiem smętnych ócz?
I ta wzroku twego siła,
Serca mego klucz?
Oj daleko! oj daleko
Zostawiłem cię!
Łzy mi z oczu jeszcze cieką
Lecz chyba we śnie....
Bo mi sucho — czczo na świecie
Bo samotno mi!
Zapłakałbym jakby dziecię
— Lecz brakuje łzy!
Drodzy zmarli, myśmy sami:
Czarna smutku noc!
Dławi serce wraz z pieniami
Łamie duszy moc.
Dziś w źrenicy wyschłej pono
Niestało już łez...
Chodzę z głową pochyloną
Jak za trumną pies.
Płakać tobie! dziś! mężczyznie
A toż byłby wstyd!
Gdy wesele na obczyźnie,
Gdy żołądek syt.
Idźmy dalej, obojętnie,
Jak w letargu śnie,
Na boleści mojej piętnie
Nikt nie pozna cię.
Nie zapyta mię w zadumie,
Czemu zbielał włos?
Ani czuły się nie znajdzie
Przyjaciela głos...

Ignacy Żabiński.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ
z życia ludu górskiego.

— Napisał —
WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Jak tylko północ nastanie na ziemi, zaraz wre i huczy w Wilczej szczęce. Czarny Fed'ko wchodzi w swą władzę, otacza się świetnym dworem, i aż do pierwszego zapiania koguta w najbliższej wsi, w Krużoskalu, dokazuje co mu się podoba, a tak swym piekielnym oddechem zatruwa powietrze, że aż do samego rana nie czuć na całym Beskidzie, jak tylko siarką i smołą.

Nie raz niecnota sprowadza sobie jakąś kapelę piekielną z samych sów, kocurów, kruków i puchaczów, i tak straszny wówczas na Wilczej szczęce powstaje gwar, pisk, huk i wrzask, że aż najwyższe trzęsą się góry, najgęstsze chwieją się lasy. Nie raz jakieś huczne biesiady wyprawia w swym przybytku, bo na kilka mil rozlega się brzęk kielichów i wrzask wiwatów. Potrawy i trunki to znać wiadrami ciągną sobie z piekła, bo zawsze drży i trzęsie się ziemia: i jakiś huk i turkot podziemny słychać do koła.

Po nocnych rozpasanych praktykach i brewerjach, Czarny Fed'ko usypia nad ranem, i wtedy cicho i głucho robi się na Wilczej szczęce. Czasami tylko zachrapnie lub kichnie zakrztuszony siarką a ludziom się zdaje, że to nagły grzmot lub piorun.

We dnie rzadko kiedy wyściubia nosa z swej jaskini a zawsze w takim razie przerzuca się w jakąś inną postać: raz w burego wilka, w kota czarnego, wnet w psa bez ogona, wnet w mysz olbrzymią, wnet w puchacza z długiemi uszyma, czasami w ropuchę nadętą kiedy niekiedy w rewizora, jak wielu poświadcza bakuniarzy, a raz nawet ukazał się na Wilczej szczęce w niebieskim fraku z małą czapeczką na głowie, z okularami na nosie i z piórem za uchem, kubek w kubek podobny do pana komisarza Schnoferl. Ujrzał go tak wójt z Krużoskali i co żywo zdjął kapelusz, a Fed'ko się zaśmiał, nagle tysiąc zawyło kocurów i tysiąc zakrakało kruków, i furknął w powietrzu, że ani śladu nie pozostało, tylko ziemia zaduduniała i smoła i siarka zawiała z oddali.

Biedny wójt aż zachorował ze strachu, a kiedy tylko później stawał przed panem komisarzem Schnoferl, nie omieszkał nigdy przeżegnać się naprzód i splunąć w bok, aby po raz drugi nie dać się omamić złudzeniu.

Piekielny mieszkaniec Wilczej szczęki miał się znać osobiście z wszystkiemi czarownicami i nie z jedną osobiście także wchodził w targ o duszę, z tem wszystkiem nie bardzo znać lubił się poufalić z ludźmi, kiedy nawet i ci, co się przechwalali jego szczególnemi względami, omijali starannie jego przybytek, i bali się jego praktyk czartowskich zarówno jak i wszyscy inni ludzie.

Jeden tylko człowiek robił wyjątek, i jawnie i otwarcie utrzymywał ciągle z mieszkańcem Wilczej szczęki stosunki i konszachty, a tym człowiekiem był nasz osobliwszy znajomy z Wilczej szczęki Czarny Matwij.

Dziwne też obiegały o nim wieści.

Czarny Matwij pojawił się nagle w tej okolicy, jakby wyrósł z pod ziemi. Nikt nie wiedział co za jeden, zkąd się wziął i jak się nazywa właściwie. Przed piętnastu niespełna laty zjawił się w najdzikszych ostępach gór i długo bez celu błąkał się po odludnych wąwozach i manowcach. Spotykali go często bakuniarze, widywali zdala pastuchy, a przerażająca jego postać i powierzchowność cała na różne potworne naprowadzała domysły.

Z początku mówiono, że to opryszek, następnie, że to szpieg rewizorów czatujący na bakuniarzy, wreszcie, że to sam Fed'ko z Wilczej szczęki, przerzucony w tak szpetną postać ludzką.

Tymczasem nieznajomy wędrowiec błąkał się ciągle po górach, aż nagle zaczął znosić drzewo na wierzchołek Wilczej szczęki, i w przeciągu kilku tygodni wystawił sobie bez wszelkiej obcej pomocy wygodną chatę o jakie sto kroków od czartowskiej siedziby.

Potem za gotowe pieniędze kupił kopę okłotów u żyda z Krużoskalu i poszył swój budynek, a za dwa czy trzy tygodnie wystarał się zkądziś o kilka kóz, i na piękne zagospodarował się w swej odludnej osadzie. I zaraz wieść gruchła po całej okolicy, że nieznajomy przybylec to człowiek: „niesamowity," zapisany djabłowi, wróżbita i czarownik na wielki kamień.

Wszakże i w tem dzikiem, osłowionem miejscu nie można było wyłamać się zupełnie z pod opieki władzy, i osiedlić się stale bez upoważnienia jurysdykcyi miejscowej. A pan mandataryusz z Krużoskalu, w którego obręb urzędowy wpadła Wilcza szczęka, przestrzegał pilnie swej powagi. Przy pomocy rewizorów, którym nie bardzo jakoś imponowało sąsiedztwo djabelskiej pieczary, kazał sobie dostawić do dominium nieznajomego osadnika.

Ten nie stawił żadnego oporu, poszedł dobrowolnie za wezwaniem. Mandataryusz gotował się na jakiś protokół przydłuższy, jakieś surowe śledztwo i badanie, ale Bóg wie jakim czarodziejskim sposobem czy zaklęciem potrafił obcy przybylec zażegnać burzę i uspić energię gorliwego urzędnika. Zamiast długiej pisaniny, skończyło się wszystko na krótkiej rozmowie ustnej.

Pan mandataryusz po kilku słowach udobruchał się i złagodniał jak dziecko, i z weselszym uśmiechem na twarzy, a ręką cegoś silnie zaciśniętą w kieszeni, uwolnił niezwłocznie nieznajomego przybłędę. Być może, że mu się wykazał potrzebnemi papierami, lub innym jakimś skuteczniejszym do mandataryuszowskiego sumienia przemówił środkiem, dość że jednym zamachem uwolnił się od wszystkich śledztw i protokołów, i mógł dalej mieszkać swobodnie na swej dzikiej osadzie.

Dowiedziano się tylko we wsi, że obcy przybysz nazywa się Matwij Czarny, że jest biednym pogorzelcem z niedalekich stron, i po utracie całego mienia i dobytku, nie zawadzając nikomu, pragnie znaleźć przytułek w tej okolicy.

Rozniosło się też niebawem szeroko, że zna się wybornie na leczeniu bydła, a nawet w niejednym wypadku umiałby zaradzić i ludzkim chorobom. I jakoś zaraz trafiło się, że Krużokalskiemu gospodarzowi padł wół, a dwie krowy już miano dobijać, kiedy przypadkiem zjawił się Matwij i jakby cudem pomógł obydwom krowom. W niespełna tydzień potem wybuchła choroba w księdzowym szałasie, a przywołany Matwij i tu od razu zaradził złemu.

Od tej chwili ustaliła się sława lekarska nieznajomego przybłędy. Odrażająca jego powierzchowność, bliskie sąsiedztwo z djablim siedliskiem i tajemniczość pochodzenia, otaczały go jakimś dziwnym urokiem w oczach zabobonnego ludu. Uznano go powszechnie za „niesamowitego" a jego przezwisko Czarny, przemieniło się u ludu na odpowiedni powierzchowność przymiotnik, i zwano go Czarnym Matwijem.

Ani jednak ten przymiot „niesamowitości," ani ta powierzchowność odrażająca nie mogły wstrzymać całej okolicy, aby w razach nagłych nie uciekano się do jego rady i pomocy. Z wzrastającą sławą lekarza na bydło, zaczął Czarny Matwij leczyć i ludzi.

W ciężkiem nieszczęściu gotów człowiek przyjąć pomoc od samego djabła, tem bardziej zaś od jego domniemywanego ucznia, kiedy darmo zaradził złemu, a żadnych zgubnych dla duszy nie stawiał warunków.

Zresztą i na djabła rozum ludzki znachodzi sposoby.

Doznawszy pomocy Czarnego Matwija, nie omieszkał zaraz przezorny góral dać na mszę, pokropić święconą wodą chatę i obejście aby tym sposobem oczyścić się od wszelkich złych wpływów, i ustrzedz od dalszych zgubnych następstw.

Pokazało się też w samej rzeczy, że przy takich środkach ostrożności pomoc Czarnego Matwija nikomu nie przynosiła zguby, ani na duszy, ani na ciele, i choć sam Matwij był niesamowitym, nie ogarniał nikogo złym wpływem i nie narzucał na innych czartowskich sieci.

I tak się jakoś powoli utarły i ułożyły sprzeczne wyobrażenia u ludu, że choć wszyscy z zabobonną grozą wspominali imię Czarnego Matwija, nie wahali się w każdej potrzebie uciekać do jego pomocy.

A Czarny Matwij nie wymawiał się nikomu, biegł zawsze skory na ratunek każdemu, ktokolwiek udał się do niego.

I najzawołańsi lekarze, z uroczystemi dyplomami doktorskiemi, mogliby by mu pozazdrościć jego szybkiej sławy, wziętości i ślepego zaufania, jakie miewał u swych pacyentów. Kto raz skłonił się zawezwać pomocy Czarnego Matwija, pewnym był zaraz, że ozdrowieje, a sama ta już wiara mogła przywrócić do sił chorego.

Czarny Matwij nie używał zresztą żadnych szczególnych leków, zimna woda i pospolite, powszechnie znane zioła, musiały zastępować wszelkie wynalazki i preparata nowoczesnej farmakopii. I koniec końców, Czarny Matwij jak był dla wszystkich przedmiotem tajemnej grozy i odrazy, tak w razie choroby stawał się jedyną ucieczką i nadzieją najzabobonniejszego górala. I nie potrzeba głębokiego psychologa, aby sobie wytłumaczyć to tak dziwne na pozór zjawisko. Żarliwi bigoci wyższego wykształcenia uciekają się nie raz z pro-tej ciekawości do rad wróżek i nekromantów, dlaczegóżby lud prosty pod brzmieniem cierpienia nie miał brać pomocy choćby i od „niesamowitego" człowieka.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń, rok 1889.

31 Czwartek, Piotr w. Marcella wd.

Luty.

1 Piątek, Ignacy b. Brygida p. Wigilia.
2 Sobota, OCZYSZCZENIE N. P. M.
3 Niedziela, 4 po 3 Kr Błażej b.
4 Poniedziałek, Weronika p. Andrzej Kors.
5 Wtorek, Agata p.
6 Środa, Dorota p. i m.

Kosztowny spokój europejski.

Europa rozpoczęła drugą dziesiątkę lat po traktacie berlińskim. W innych latach zanosiło się bardziej na wojnę, jak właśnie teraz, bo po pierwsze panuje spokój na półwyspie bałkańskim, a po drugie wielkie mocarstwa przez swe przymierza utrzymują taką równowagę, że żadne z nich nie ma ochoty przeważyć szali na tę lub ową stronę.

Te dziesięć lat pokoju, za które można dziękować lordowi Beaconsfield i Bismarckowi nie odznaczały się atoli błogosławieństwem, jakiegoby się można spodziewać w tak długim, spokojnym peryodzie. Każdy naród europejski płacił drogo za ten spokój. Od roku 1878 zapłacili obywatele europejscy nie mniej jak $750,000,000 za przygotowania do wojny, która nie wybuchła, czyli dwa razy tyle, ile kosztowała Amerykę ostatnia wojna cywilna, trwająca cztery lata.

Wielka walka dziesięć lat trwająca, po którejby nastąpiło częściowe rozbrojenie, byłaby o wiele lepszą dla Europy, jak ciągła ta obawa i przygotowania do wojny. Od roku 1870 Niemcy i Francya podwoiły prawie swe siły a liczba żołnierzy siedm mocarstw, jeżelibyśmy liczyli państwa bałkańskie za jedno z nich, pomnożyła się z 6,142,000 na 10,480,000. Jeżeli dodamy do tychże pierwsze i drugie rezerwy, to znajdziemy w ogóle 28.000,000 ludzi, którzyby musieli brać udział w ogólnej wojnie europejskiej, jeżeli ta wybuchnie. Utrzymywanie tak licznej armii kosztuje Europę rocznie $680,060,000. Olbrzymi ten podatek wojenny, płacony przez ludzi, którzy nie nienawidzą jedni drugich, nie chcą się bić i spokojnie chcą zajmować się interesami i przedsięwzięstwami, jest dla nich wielkim ciężarem, lecz podatek ten musi zostać zapłacony, bo kilka familii — Hohenzollerzy, Habsburgowie, Romanowie, Bourboni, Koburczycy i t. d., mają prawo wzruszyć Europę przez ich intrygi i ich ambicyę. Tylko, gdy się zapatrujemy bliżej na te niezliczone armie i podatki wojenne, na liczby, któreby były zatrwożyły Fryderyka Wielkiego i Napoleona, możemy zrozumieć, co monarchia znaczy dla ludu.

Król Hollandyi.

[illegible] czy też cokolwiek więcej doniesiono, że Wilhelm, król Hollandyi, leży na łożu śmiertelnem (według ostatnich wiadomości stan zdrowia jego polepszył się cokolwiek) I cóż z tego? Jest starcem i nie może się spodziewać, że będzie żył wiecznie. Zajmował tron przez blizko 40 lat i mało co uczynił w tym długim przeciągu czasu, aby sobie zaskarbił miłość ludu Lecz dla czegoż miałaby śmierć jego zainteresować ogół więcej, jak zgon innego „śmiertelnika.“

Dla tego, iż istnieje obawa, że śmierć jego mogłaby wywołać pomiędzy mocarstwami europejskiemi rozruch, mogący obrócić w płomie nie tlący się żar niezgody. Przyczyny tej obawy są dość jawne.

Były czasy, kiedy ukoronowane osoby dzieliły między sobą kraje i ludy, jakby do tego miały prawo, jak to uczyniły z Polską i na kongresie wiedeńskim w r. 1814 i 1815. Podział ten odbył się w sposób tak nienaturalny, że wynikiem jego są międzynarodowe spory i wojny, które od owego czasu naruszały spokój europejski.

Jednym z najpierwszych rozruchów ztąd powstałych było powstanie Belgijczyków przeciw Hollandczykom, których nienaturalną łączność rozporządził kongres wiedeński.

Od wstąpienia na tron Ludwika XIV (1643) Francya posuwała stale swą granicę w Niderlandach i prawie zawsze pomyślnie, co można temu tylko przypisać, że nie było dość silnego państwa, któreby temu mogło się oprzeć Dla tej też przyczyny panowie ci, którzy w Wiedniu w r. 1815 regulowali losy ludów, ustanowili królestwo hollandzkie, do którego przyłączyli dawniejszą Niderlandyą t. j. królestwo belgijskie i wielkie księztwo Luxemburg. Mieszkańcy dwóch tych ostatnich krajów są katolikami, co się z tego da wytłumaczyć, iż stali pod panowaniem Hiszpanii i Austryi, podczas gdy Hollandczycy są protestantami i byli przyzwyczajeni do rodzaju rzeczypospolitej; pierwsi zajmowali się rolnictwem i domowemi przemysłami bez wielkiego handlu zagranicznego, podczas gdy drudzy trudniąc się wyłącznie handlem międzynarodowym, posiadali przez wieki wielkie kolonie zamorskie, w których surowo i niemiłosiernie się obchodzili z krajowcami. Nie można się dziwować, że ci ostatni uważali przyłączone kraje także za rodzaj kolonii, którą mogli eksploatować według własnej woli tak jak wyspy Sunda. Mniejsza o to, co ludność Belgii wycierpiała pod rządem hiszpańskim lub austryackim; tyle atoli jest pewnem, że nie chcieli tak cierpieć, jak mieszkańcy wysp na oceanie południowym. Dla tej przyczyny rewolucya była nieuchronną.

Francya była niezadowoloną, że na północnej jej granicy ustanowiono królestwo dość potężne i dla tego rewolucya była dla niej pożądaną, lecz rząd francuzki widząc, że wojska hollandzkie wezmą przewagę i odbiją kraje, które się od Hollandyi miały odłączyć, wysłał armię do Belgii w sierpniu 1831, która zmusiła Hollandczyków do cofnięcia się w obręb granic Hollandyi. Król tego kraju widząc, że i Anglia popiera Francyę, zgodził się na odstąpienie Belgii, lecz nie chciał zezwolić na odstąpienie Luxemburgu i połączenie zachodniej jego części z Belgią bez zezwolenia na to niemieckich jego krewnych. t. j. domu książęcego Nassau, których zezwolenie uważał za koniecznie potrzebnem, aby traktat był prawnym i ważnym.

Dwa te domy są spokrewnione w sposób następujący: Słynny jenerał francuzki Philibert, książe Oranii (Orange), który w r. 1530 umarł bez potomstwa, zrobił spadkobiercą księztwa Orange, położonego w prowincyi na południowym wschodzie we Francyi Renata (Rene), syna jego siostry Klaudyi, żony księcia Henryka nassawskiego. Ten został w r. 1540 zamianowany gubernatorem prowincyi Hollandyi. Po jego śmierci w r. 1544 księztwo Orange przeszło w posiadanie hrabiego Wilhelma z Nassau, jednego z najsłynniejszych mężów owego czasu, znanego pod nazwą „Wilhelma milczącego.“ Dobrowolnie wyrzekł się praw do księztw niemieckich i został wybrany pierwszym gubernatorem i kapitanem jeneralnym Niderlandów. Od tego czasu odróżniały się dwie te familie. Niemiecka linia nazywała się Nassau, hollandzka zaś Orange-Nassau, która wciąż jest nazwą królewskiej familii w Hollandyi, której ostatnim potomkiem z miecza jest teraźniejszy chory król.

W statutach familijnych regulujących następstwo tronu domu Orange-Nassau znajduje się artykuł, który opiewa, że tylko członkowie familii po mieczu (mężczyźni) mają lub mogą dzierzyć władzę monarchiczną, przez co niewiasty są wykluczone od zajmowania tronu. Ta ustawa familijna zniewoliła króla Wilhelma I (hollandzkiego naturalnie) rozpocząć rokowania z jego krewnymi niemieckimi, aby Luxemburg został przyłączony do Belgii. Ci chętnie zgodzili się na to otrzymawszy małe wynagrodzenie pieniężne.

Król Hollandyi, który tak dbał o stare statuty familijne, umarł w r. 1840. Nastąpił po nim Wilhelm II., który umarł w r. 1849, po którym zajął tron teraźniejszy król Wilhelm III. — Został wychowany zupełnie po francuzku, przyjął zwyczaje i obyczaje francuzkie i włącznie z niemi powziął nienawiść przeciw Niemcom. Młodość swą i jeszcze wiele lat po zajęciu tronu przebywał w Paryżu i był tam lepiej znany pomiędzy członkami tak nazwanego „demi-monde“, jak w wyższych kołach lub na dworze francuzkim. Powziął przytem głęboką nienawiść przeciw błogosławieństwu i obowiązkom stanu małżeńskiego, tak iż nie miał potomka, któryby zajął po jego śmierci tron, jako i go nie miał jego brat młodszy, gdy umarł.

Śmierć tego nastąpiła krótko po utworzeniu cesarstwa niemieckiego pod przewodnictwem Prus. Nadzwyczajna potęga Prus wywołała wielką obawę pomiędzy ich sąsiadami o bezpieczeństwo ich posiadłości. Hollandczycy pomiędzy innymi obawiali się, aby książe nassawski odziedziczywszy tron nie starał się o to, aby ich kraj w obec cesarstwa niemieckiego zajmował takie stanowisko, jak Bawarya lub Saxonia. Będąc dumni ze swej niezależności i chcąc ją zatrzymać i nie dbając o korzyści handlowe i inne, jakieby mogli osięgnąć przez łączność z Niemcami, postanowili zapobiedz takowej o ile możności.

Dla tej przyczyny zniewolili kilka lat temu króla Wilhelma III. do pojęcia małżonki w celu, aby mogli mieć następcę tronu. Wybraną została niezamożna księżniczka Waldeck, lecz ta zawiodła nadzieje Hollandczyków, bo zamiast porodzić syna, porodziła córkę. Stary Wilhelm był już za zgrzybiałym i za starym, aby się módz po nim spodziewać innego potomka, a dziewczynka więc jest jedyną spadkobierczynią po królu, jej ojcu. Lecz zachodziła kwestya, czy będzie mogła odziedziczyć wszystkie posiadłości i tytuły, których dziedzicem był jej ojciec. Lud hollandzki wątpił o tem.

Dla tego rząd i legislatura Hollandyi, przekonani, że familia królewska już się nie powiększy, uchwaliła nowe prawo zastrzegające księżniczce prawo odziedziczenia korony po ojcu. Nie żądali zezwolenia agnatycznej (pokrewnej po mieczu) t. j. niemieckiej familii Nassau na zmianę prawa następstwa, bo wierzyli, że jest prawem naturalnem ludu wybrać rząd jaki mu się podoba i też rozsądzić kwestyę dziedzicznych praw.

Międzynarodowe prawo starego świata atoli, tak samo jak ci, którzy takowe tłómaczą t. j. dyplomaci, nie uznają w ogóle ludowych lub narodowych praw. Dla nich ugoda familijna domu panującego ma większą wagę, jak rozporządzenia sejmu zastępującego lud. Drugą jeszcze rzeczą szkodzącą Hollandczykom jest to, że nie tak dawno, bo w r. 1839 król Wilhelm I., podczas gdy prowadził rokowania z Belgią, udał się do niemieckich swych krewnych po zezwolenie, na odstąpienie terytoryum, o które chodzi, przez co uznał prawność uchwał familijnych o ile się te tyczą następstwa co do własności familijnych, na mocy których „cognatyczne“ (t. j. członków familii po kądzieli) następstwo zostało zniesione. Kwestya jest widoczną. Hollandczycy, aby zachować niezależność, chętnie wyrzekliby się wszystkich praw do wielkiego księztwa luxemburgskiego na korzyść domu książęcego Nassau. Lecz zachodzi pytanie, czy książe będzie zadowolony z takiej odrobiny? A jeżeli nie, co uczyni wtenczas? lub raczej co uczynią mocarstwa europejskie?

Mocarstwem najbardziej zainteresowanem w tej sprawie są Niemcy. Inne mocarstwa będą mogły popierać Niemców lub im się sprzeciwiać. Francya i Rosya niezawodnie będą starały się opierać temu, aby książe Nassau zajął tron Hollandyi, by bronić praw ludu Hollandyi. Jeżeli się Niemcy na to zgodzą, to cała sprawa się skończy. Lecz, czyż Niemcy się zgodzą? Kwestya bardzo wątpliwa.

Zaręczyny dziecka, jakiem jest księżniczka hollandzka, nie zmienią stanu rzeczy. Pomiędzy zaręczynami i ślubem upłynie najmniej lat dwadzieścia. A gdzieżby się znalazł ostrożny mąż stanu, któryby chciał się spuścić na to, iż dwadzieścia lat odtąd stan rzeczy będzie takim samym, jak dzisiaj. Dla tego też zaręczyny dziecka, jaką jest księżniczka, nie będą w tej sprawie żadną odgrywały rolę.

Niemcy miały do czynienia z podobną kwestyą w r. 1867, kiedy wielkie księztwo luxemburgskie zostało sprzedane Francyi. Było to wnet po ukończeniu austryacko-pruskiej wojny w r. 1866, wskutek której potęga Prus została wzmocnioną i została utworzona konfederacya państw północno-niemieckich i zarazem zawarte przymierze zaczepno-odporne z państwami południowych Niemiec. Od czasu kiedy Francya zaczęła zaczepiać Niemcy (1552) i Niderlandy, Niemcy nie były połączone jednym węzłem i nie mogły się opierać Francyi. Lecz teraz nagle i jakoby przez czaroksiężką sztukę stanęły jako państwo zdolne obronić swe interesa i granice. To było zanadto dla niespokojnego umysłu i głośnego patryotyzmu klas rządzących Francyą. Francuzi żądali wynagrodzenia twierdząc, że każda korzyść Prus była stratą dla Francyi. Lecz Napoleon III. był za wielkim tchórzem i bał się otwarcie zażądać takiego wynagrodzenia, jakiego się domagał od Włoch siedm lat przedtem i wskutek tego zabrał Niceę i Sabaudyę. Dla tego odkupił od króla Wilhelma III. Luxemburg dnia 21 marca 1867. Prusy zaprotestowały, utrzymując, że mają prawo utrzymać fortecę Luxemburg, która była federalną fortecą niemiecką od r. 1815. Napoleon widząc, że może się nie obejdzie bez wojny, cofnął się pod warunkiem, że mury i wały fortecy zostaną zniesione, co się też stało — załogi więc już nie było potrzeba.

Rząd pruski znał dobrze ważność Luxemburgu, dla tego, że ten leży pomiędzy pruską prowincyą nadreńską i dzisiejszą niemiecką Lotaryngią, co udowodnił przez to, iż w r. 1872 zadzierżawił wszystkie tamtejsze koleje na lat 40. Jednakowoż nie rozpoczął wojny dla małego Luxemburgu, z tej niezawodnie przyczyny, iż nie był przygotowany do wielkiej wojny z Francyą. Wojna z Austryą co dopiero się ukończyła. Nowo zdobyte prowincye nie były jeszcze uorganizowane. Wojska konfederacyi północno-niemieckiej nie były jeszcze wyćwiczone podług planu pruskiego tak, aby korzystnie mogły działać z armią pruską. Pod temi warunkami Prusy nie mogłyby były stawić połowy żołnierzy, jakimi w 3 lata później wkroczyły do Francyi.

Kwestya więc, co Niemcy uczynią pod względem sukcesyi do tronu Hollandyi, zależy od stanu przygotowań wojskowych, t. j., jeżeli są przygotowane do stawienia czoła burzy wojny, to może będą walczyły dla praw księcia z Nassau; jeżeli zaś nie, to będą próbowały wszelkie inne środki i tylko w razie konieczności przystąpią do walki.

Wszystkie gazety europejskie utrzymywały w ostatnich czasach, że ani Niemcy ani też inne mocarstwa Europy nie są jeszcze gotowe do wojny, i że dla tego wojna zostanie odłożoną najmniej jeszcze na dwanaście miesięcy. Nowe karabiny nie są jeszcze wykonane w dostatecznej ilości i dla tego jest pokój tymczasem zabezpieczony. To twierdzenie więc dowodzi, że cała Europa jest prawie przygotowaną do hurtownego niszczenia żyć ludzkich i że wybuch może nastąpić w lada chwili. Wypadki nieprzewidziane lub takie, którychby nie można kontrolować, mogą się wydarzyć, a wtenczas mocarstwa musiałyby stanąć do boju, chociażby jedno i drugie ryzykowało porażkę, nie mając czasu do lepszego przygotowania się. Czyż śmierć króla Hollandyi przyspieszy taką katastrofę dla Niemiec i Europy?

Chociaż posiadanie fortecy Luxemburg zdawało się może rządowi pruskiemu w r. 1867 nie być koniecznie potrzebnem, to jednak posiadanie Hollandyi jest widocznie tak ważnem dla Niemiec, że są prawie zmuszone narazić własne istnienie, aby nabyć ten kraj. Handel Niemiec poczyna się rozwijać i może się z czasem rozwinąć do takich rozmiarów, iż port znajdujący się w pobliżu kanału angielskiego, byłby koniecznie potrzebnym. Takim byłby Rotterdam.

Jeżeli wola legislatury hollandzkiej zostanie przeprowadzoną, natenczas zostałaby położona tama dążnościom niemieckim i interesa ich zostałyby zagrożone, bo nie wiadomo jakiego usposobienia byłaby młoda niewiasta, któraby rządziła Hollandyą.

W tej chwili jednakowoż nie można przepowiedzieć, czy Niemcy ustąpią woli ludu czy też będą popierały księcia z Nassau, chociażby miała wyniknąć wojna europejska, lecz nie ma wątpliwości, że śmierć króla Wilhelma III., która wkrótce musi nastąpić, jest jednym z tych wypadków zrządzonych przez Opatrzność Bozką, które mogą przyspieszyć przesilenie, jakiego cała ludzkość się obawia. Gdyby Niemcy zabrały Hollandyę, natenczas stałyby się pierwszorzędnem mocarstwem nadmorskiem. Zazdrość zniewoliłaby może Anglię do połączenia się z Francyą i stawienia oporu Niemcom. Kombinacya taka byłaby dość silną, aby zatrudnić całą potęgę Niemiec, w którymby to przypadku Rosya niezawodnie starałaby się upokorzyć Austryę i zniszczyć państwo tureckie

Są to domysły tylko. Zresztą niech w Europie się stanie, co chce, to ostatecznym celem, do którego walki w tej części kuli ziemskiej doprowadzają, jest ustalenie rządów ludowych, na sposób Stanów Zjednoczonych w Ameryce — jednem słowem ustalenie wielkiej konfederacyi Stanow Zjednoczonych w Europie. I może być, że śmierć króla Wilhelma, będzie iskrą, z której powstanie płomień, który ogarnie całą Europę i będzie początkiem olbrzymiej walki, której następstwem będzie wolność wszystkich narodów.

Dno morza.

Po wszystkie czasy nęciło morze ku sobie ciekawość powszechną, a wywoływało uwagę badaczów przyrody. Głębiny jego nieznane były przedmiotem domysłów najrozmaitszych dla przyrodników i ludzi nauki chciwych, a wyobraźnia poetów powystawiała w otchłaniach morskich fantastyczne pałace, strojne w perły i macicę perłową, i tworzyła bory i gaje o drzewach koralu, a kwiatach purpury. Umiejętność nie zbiła tego porównania poetów, lecz owszem, potwierdziła jego wierność z rzeczywistością: wykryła bowiem jaskinie podziemne i groty dziwaczne, rojące się od życia wszelakiego a tryskające żywością niezliczonych barw i rozmaitością kształtów tworów wszelakich. Przyrodnicy znaleźli tam stworzenia żyjące w takich warunkach, jakich wiedza ludzka dotąd wcale nie znała. Ujrzano tam istne kwiaty żyjące, to rozwierające się, to zwierające się znowu, a wyposażone przez przyrodę takich barw blaskiem, iż przyćmiewają nim najpiękniejsze kwiaty ogrodów naszych. Widok, jaki się tam przed oczami zdumionego badacza roztoczył, zmuszał do wyznania, iż Krzysztof Kolumb prawdę powiedział, mówiąc: że cudów morza ani język wyrazić, ani pióro opisać nie zdolne!

Od początku wieku bieżącego szło poszukiwanie za poszukiwaniem, przynosząc nowe dla nauki zdobycze, rozwierając nieznane dziedziny i obce dotąd światy, i wskazując, że pole odkryć jest nieskończonem i że każdy najmniejszy krok naprzód rozszerza widnokrąg wiadomości człowieka. Nigdy też w umiejętności żadnej nie będzie orzeczenia ostatecznego, bo każda nowa prawda i każde nowe odkrycie staje się nowem ogniskiem, promieniejącem w rozlicznych kierunkach, a zawsze światło siejących.

Odkrycia poczynione w tajemniczych morza głębinach wykazują to bardzo wyraźnie.

Początkowo trzeba było poprzestać na badaniu tych zwierząt i roślin, które żyją u brzegów morskich i opasują lądy żywą niejako krawędzią; badano ich organizacyę i charaktery, ich zwyczaje, aż do najmniejszych drobnostek, i mniemano, iż wszystką już wyczerpnięto o nich wiadomość. — Lecz poniżej tej żywej krawędzi morskiej, przystępnej dla zwykłych środków poszukiwania, cóż tam? Czy morze tam jest puste, wszelkiego pozbawione życia?... Czy głębie owe niezmierne, do których się sonda przedrzeć nie mogła, skazane są na głuchą nieruchomość i osamotnienie całkowite?... Czy też może są one zapełnione stworzeniami mniej lub więcej podobnemi do gatunków nadbrzeżnych a znanych?

Długie czasy nie znano na te pytania żadnej odpowiedzi stanowczej. Nurkowie badający dno morskie, mogli tylko do niewielkiej spuszczać się głębokości. Sposobu zbadania większych głębin nie znano. Poczęto zatem uważać morze za grób obszerny, w który się wszystko zapada a nic w nim żyć nie może. Uważano to za rzecz pewną, że inaczej być nawet nie może, i starano się dowieść, iż teorya zgadza się zupełnie z praktycznych badań rezultatem. Wszakże światło — argumentowano — przenikać może tylko nie wiele warstw wody, a w głębokości większej jak 50 metrów najczulsze płyty fotograficzne nietknięte pozostają. Jakżeby stworzenia żyjące mogły wyżyć wśród ciemności zupełnej, jakżeby się mogły kierować w takiej głębi światła pozbawionej!? — A dalej, wszakże ciśnienie ogromne, jakie panować musi w takich głębiach, musiałoby zmiażdżyć wszelką budowę organiczną! Już w głębokości tysiąca metrów ciśnie na jeden centimetr kwadratowy słup wody o ciężarze 100 kilogramów. Ryba, której powierzchnia jest tysiąckroć obszerniejszą od powierzchni i centimetra kwadratowego, pod ciężarem 100,000 kilogramów musiałaby być zmiażdżoną! I falowanie wody nie sięga dalej, jak na głębokość 150 metrów, a w otchłaniach morza układają się warstwy wody, jedna nad drugą, według ciężaru gatunkowego. Zatem leżą najgłębiej warstwy najgęstsze o temperaturze jednostajnej 4 C., przedstawiające maksymum gęstości wody; żaden prąd zatem nie dojdzie i nie poruszy tej toni, wiecznie nieruchomej, a więc niedopuszczającej oddychania, bez którego wszelkie życie jest niemożebnem.

Argumenta te związane mocno ogniwem dedukcyi logicznej, nie zdołały się jednak ostać w obec coraz liczniej czynionych odkryć i badań głębin morskich. Runęły tak, jak zapewne runą pod ciężarem faktycznych prawd, jeszcze niejedne argumenta umiejętne w ciągu olbrzymiego wiedzy postępu.

Pierwsze promyki z morza dziedzin nieznanych doszły nas około r. 1860, gdy kładziono przez ocean Atlantycki telegraf podmorski między Europą a Ameryką. — Czynność ta dała nam poznać przedewszystkiem konfiguracyę dna morskiego. — Wykryto mianowicie, iż układ dna morskiego mało się różni od konfiguracyi lądowej: podobne łańcuchy gór, podobne odosobnione skały, podobne terasy, doliny i płaskowzgórza znajdują się i na dnie morskiem.

Późniejsze zakładanie telegrafu podmorskiego między Sardynią a Algerem, rzuciło znowu cokolwiek światła na znajomość stworzeń w morzu żyjących, a jeszcze więcej przysporzyły go roboty około naprawy tegoż telegrafu, gdy się w roku 1861 przerwał. Milne Edwards, znany zoolog francuzki, spostrzegł wówczas po raz pierwszy na linach wyciąganych z głębokości przeszło 2000 metrów, pouczepiane twory organiczne takie, jakich dotąd albo wcale nie znano, albo znane tylko były im pokrewne stworzenia z dawnych epok ziemskiego rozwoju, a zachowane w świecie skamielin.

Świat umiejętny uznał systematyczne umiejętne zbadanie dna morskiego za potrzebę gwałtem urzeczywistnienia się domagającą. W r. 1870 urządziły Szwecya, Anglia i Stany Zjednoczone wspólną wyprawę w celu badań morskich, która powróciła z bogatym plonem naukowym. W r. 1877 powzięto myśl podobnej wyprawy we Francyi, i udano się do rządu z wezwaniem o udzielenie środków. Sprawa przewlekała się czas jakiś, aż dopiero od r. 1880 zaczęła Francya urządzać rok rocznie podobne ekspedycye pod kierownictwem Milne Edwardsa. W latach 1881 i 1882 badano Atlantyk i morze Śródziemne okrętem „Travailleur“, a 1 czerwca 1883 r. wyprawiono olbrzymi okręt „Talisman“ w celach badawczych na Ocean Atlantycki wzdłuż brzegów Afryki, aż do Senegalu, Cap Verdi, Azorów i Kanarów.

Wyprawa ta powróciła niedawno do ojczyzny, obładowana niezmierną dla wiedzy przyrodniczej zdobyczą. Odkryto i poznano po raz pierwszy zjawiska, o jakich żaden badacz nigdy nawet nie marzył. Stwierdzono, że dotąd za martwe poczytywane morza głębiny, są siedliskiem dziewiczych, zupełnie nieznanych, całych światów stworzeń najrozmaitszych. Życie wre tam w całej pełni i tworzy dla siebie świat odrębny, świat zamknięty, a wcale różny od świata górnych morza części. Pod naciskiem, zdolnym zmiażdżyć najmocniejsze działa ze spiżu, żyją tam istoty organiczne swobodnie i spokojnie. Typy, jakie dotychczas tylko w świecie skamielin były znane, znaleziono żyjące w głębiach mórz w wielkiej obfitości. Nie tylko mnogość nowych gatunków, a na setki liczyć się dających, ale i rozmiary olbrzymie odkrytych istot wprawiają w zdumienie każdego przyrodnika.

Stwierdzono, że w głębokości 500-600 metrów żyją ryby najrozmaitsze i małe raki nieznanego rodzaju o długich mieczawatych dzióbach, mięczaki znane tylko w skamieniałym stanie, olbrzymie porosty, grzyby i t. p.

W głębokości 1500 metrów żyją niezliczone ryby, blade, o mięsie galaretowatem, niektóre ślepe, tylko zmysłem czucia obdarzone, inne posiadają szczególne organa czucia i dotykania, inne znowu fosforyzują i oświecają na kilka metrów w koło siebie straszliwą tę otchłań, w której żyją. Krwisto-czerwone raki o olbrzymio długich tentaklach, ślepe skorupiaki, jeże i gwiazdy, różowej lub pomarańczowej barwy, gnieżdżą się tam niezmiernie bujnie. Niektóre z nich zakopują swe tułowy w namuł morski i wystawiają zeń tylko ramiona i czółki dla chwytania zdobyczy. Odkryto róże morskie, których włosy zdają się być z kryształu górnego. Między przylądkiem Ghier a przylądkiem Nur wykryto w głębokości 2500 metrów rozliczne, a znów odrębne ryb gatunki. Około Cap Verdi dosięgły więcierze i siecie głębokości 3650 metrów i wykryły prawdziwe mrowisko wszelakiego życia w tak wielkiej głębi. Jednem zaciągnięciem sieci pochwycono 1000 ryb z rodziny czarnogłowów, przeszło 1000 z rodziny Pandalus i przeszło 1000 nieznanych dotąd raków o zadziwiająco długich nogach.

Około 30 lipca wyjechał „Talisman“ ku morzu Sargasso. Część tę oceanu Atlantyckiego uważano długi czas za kobierzec alg zielonych, rosnących stale w tem jednem miejscu. „Talisman“ nie znalazł alg wcale, lecz odkrył tylko nadzwyczaj gęstą łąkę pływającą morskich porostów. — Wegetacya tu pelagiczna służy za schronienie mnóstwu drobnych zwierząt, które wszystkie, stosując się do jej barwy, przybrały kolor tych „rodzynków tropicznych“ zielony. Ryby budują tu sobie gniazda z włókien porostów i uczepiają je wolno na łodygach, a raki rozmaite wyprawiają w tym lesie dziewiczym nieustanne turnieje.

Sondowania czynione w tej okolicy morza wykazały, że dno oceanu Atlantyckiego, począwszy od wysp Cap Verdi, pochyla się aż ku 25 równoleżnikowi i osiąga tutaj głębokości 6267 metrów, poczem wznosi się znowu łagodnie ku Azorom. Więcierze zapuszczone do głębokości 5000 metrów wydobyły mnóstwo stworzeń żyjących pod tak ogromnem ciśnieniem, namuł i kamienie rozmaite, między któremi — co najciekawsza — wiele skamielin i odcisków się znajdowało. Jeszcze godniejszą uwagi jest okoliczność, iż w oddaleniu 700 mil od wybrzeży lądu europejskiego znaleziono w morzu kamienie wygładzone i porysowane w taki sposób, w jaki tylko lód i lodowce **gładzić i rysować skałę zdołają.**

Okazy Fauny i Flory, znalezione przez „Talisman“, są obecnie wystawione w muzeum przyrodniczem w Paryżu na widok publiczny. Materyał to dotąd jeszcze nieuporządkowany, gdyż praca nad systematycznem obliczeniem i sklasyfikowaniem nieznanych tych dotąd stworzeń wymaga troskliwości i długich zachodów. Z ukończeniem jej zatem dopiero będzie można należycie ocenić ważność poczynionych odkryć i całą wartość zdobyczy, jaką wyniósł człowiek z badawczej walki z przyrodą, w tym celu jedynie, by ją jako palmę zwycięztwa złożyć wiedzy i umiejętności w ofierze.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Według ostatnich liczb statystycznych Litwa obejmująca sześć gubernii, mianowicie: wileńską, kowieńską, grodzieńską, mińską, mohylewską i wetebską, ma obszaru ogółem mil kwadr. 5562. Z sześciu tych gubernii mińska jest największą (przeszło 1600 mil kwadr.), grodzieńska — najmniejszą (682 i pół mil kw.) Co zaś do zaludnienia to w całym kraju znajduje się 7,675,000 mieszkańców, którzy, co do gubernii dzielą się jak następuje: w gub. mińskiej 1,591,000, w kowieńskiej 1,461,000, w grodzieńskiej 1,256,000, w wileńskiej 1,220,000, w mohylewskiej 1,119,000, w witebskiej 1,028,000. Na jedną milę kwadratową wypada mieszkańców w gub. mińskiej 994. Gubernia ta stoi najniżej pod względem gęstości zaludnienia; pochodzi to ztąd, iż jak wiadomo, ogromną południową część gubernii zajmują bagna pińskie i tak zwane polesie, kraj pomimo swych przyrodzonych bogactw dotąd mało jeszcze eksploatowany, a ztąd niewiele zaludniony. Z ogólnej liczby ludności (7,675,000) należy: do stanu szlacheckiego 257,825 osób, do mieszczan 1,736,202, do włościan 5,153,121, do cudzoziemców 31,640. Resztę stanowią konsystujące wojsko (przeszło 400,000), duchowieństwo (25,100) i 21,300 ludzi zajęć i obowiązków przeróżnych. Gub. kowieńska, jako najzamożniejsza, trzyma pierwszeństwo co do ilości szlachty; liczą tam jej przeszło 77,000. W innych guberniach ilość jej o wiele mniejsza.

— Według doniesień z Wołoczysk odbywa się ciągle gromadzenie wielkich sił rosyjskich w podolskiej gubernii. Budowa baraków w Sarbinowie trwa dzień i noc.

— Tuż koło Zamościa w Kongresówce, jak piszą do „Figara“, schwytano dwóch ludzi, w chwili gdy zajęci byli zdejmowaniem planów twierdzy i okolicy. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że byli to dwaj wyżsi oficerowie włoscy.

— Według „Russk. inw.“ urządzone będą nowe młyny do obsługiwania potrzeb wojska w Warszawie, Kownie, Winnicy, Berdyczowie. Oprócz tego w twierdzy Modlinie urządzona będzie piekarnia wojskowa.

— Z Witebska donoszą co następuje: „Przed stu laty śp. hrabia Hylzen, schodząc bezpotomnie z tego świata, liczne swe a rozległe dobra w gubernii witebskiej zapisał hrabiom Szadurskim z nieodzownym warunkiem stałego wychowywania uczniów ze szlachty niezamożnej w t. zw. konwikcie, tudzież utrzymywania szkółki żeńskiej i lecznicy dla ubogich w miasteczku Oświeju (w powiecie dryzieńskim). Zakład taki dla 40-tu uczniów, w którym dziatwa ma żywność, odzież i książki, istniał pod nazwą „konwiktu Hylzenów-Szadurskich“ pierwotnie przy szkole zabialskiej, a od roku 1837-go znajduje się przy męzkiem gimnazyum witebskiem. Po usamowolnieniu włościan (było ich w dobrach po nieboszczyku Hylzenie 12,000) i nadaniu im gruntów — wykupowe sumy wyniosły fundusz rs. 100,000; z jego odsetków rząd przeznaczał na konwikt po rs. 5000 rocznie. Z upływem pewnego czasu rozmaite okoliczności spowodowały upadek owych majątków, obecnie większa ich część zastawiona jest w banku moskiewskim, resztę zabrać chcą wierzyciele. Bodaj rozpoczętą będzie sprawa, w którą jakoby wdać się zamierza miejscowy gubernialny marszałek szlachty. Prawdopodobnie konwikt zostanie wkrótce zamkniętym.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Rogowa piszą do „Przyjaciela Ludu:“ Upadliśmy już tak nizko, że np. w Rogowie, miasteczku powiatu wągrowieckiego, obywatele mieszczanie przy wyborach miejskich poróżniwszy się pomiędzy sobą, głosy swoje polskie i katolickie oddali na żyda i swojemi głosami przeprowadzili żyda na członka rady miejskiej — a trzeba wiedzieć, że Polacy byli w większości i mogli swego rodaka przeprowadzić. Żydzi w zamian za to Polakom nic dopomogli w niczem, i tylko cieszą się z głupoty polskiej i polskiej nieporadności.

— Z Mikstatu donoszą „Kur. Pozn.“, że już przed dwoma laty zaprowadzoną została w tamtejszej szkole miejskiej w I klasie nauka religii w języku niemieckim. Rodzice udali się z zażaleniem na inspektora szkólnego do król. rejencyi, tłumacząc jej że szkoła w Mikstacie jest czysto polską i że w żadnej szkole w powiecie ostrzeszowskim języka niemieckiego przy wykładzie religii nie używają. Na odpowiedź rejencyi, że „dzieci ich tak daleko postąpiły w niemieckim, iż niemiecki wykład religii jest im zrozumiały“, zanieśli ojcowie rodzin prośbę do król. ministerstwa w Berlinie, które im również jak rejencyi odpowiedziało, że nie jest „in der Lage“ rzeczonego rozporządzenia cofnąć, gdyż nastąpiło ono przed 7 września 1887 roku na mocy rozporządzenia rejencyi poznańskiej z dnia 27 października 1873 roku. Gorliwi obywatele mikstadscy wystosowali w tej sprawie petycyą do arcybiskupa Dindera i w dalszej instancyi zamierzyli udać się do decyzyi sejmu za pośrednictwem posła księdza Radziejewskiego.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

„Pielgrzym“ donosi, że p. Żakowski z Zakrzewa pod Złotowem kupił w tych dniach majętność Zielonogórę pod Radzyniem od właścicielki Niemki za 75,000 marek, a p. Wojciechowski z Srebrnik pod Kowalewem majątek, od bardzo dawna w rękach niemieckich pozostający, położony w wsi Niewałdzie nad koleją grudziądzko-jabłonowską za 27,000 marek.

— Olsztyn. Morderca Mozdzien, który uciekł przed kilkunastu tygodniami z tutejszego więzienia sądowego, a na którego pada podejrzenie, że zamordował żonę strażnika kolejowego Groke pod Królewcem, został w tych dniach schwycony w św. Siekerce i w więzieniu osadzony.

— Z pod Łasina piszą do „Pielgrz.“: W gazetach polskich i niemieckich spotyka się teraz często inseraty przedsiębiorców, czyli tak zwanych Unternehmerów z Landsbergu, Środy, Poznania, a i z Grodka pod Drzycimiem, że są gotowi z 50 do 60 robotnikami, chłopcami i dziewczętami zgodzić się gdziekolwiek na robotę na całe następne lato.

Każdemu Polakowi i katolikowi żal się robi na widok tych inseratów. Bo oto polski lud wyzuwa się na pół roku i dłużej z domu i rodziny swojej, idzie w dalekie obce strony, tam żyje bez postu, bez kościoła, bez księdza, bez spowiedzi, a często w wielkich grzechach i nieraz z hańbą powraca. Żywią się nędznie, a śpią jak najgorzej, byleby tylko jak najwięcej zarobić. Wprawdzie niejeden bywszy na tych runkach lub akordach i sponiewierany od inspektorów i panów, wyrzekł się podobnej pracy, gdzie mieli ciężej, niż Żydzi pod Faraonem, na zawsze, ale zarobek był niezły, a wyspowiadawszy się teraz swoich grzechów i odpocząwszy sobie po trudach lata i jesieni i świąt, znowu myślą o podobnej robocie na rok przyszły. Już trudno temu zaradzić. Każdy myśli o lepszym zarobku i nie można tego zganić, byleby się stało bez szkody dla duszy, bo każdemu dusza powinna wyżej stać od ciała podług słów Zbawiciela: „Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na duszy swej szkodę poniósł.“ To zaś pewna, że w „Pomrach“ i w Meklenburgii, dokąd nasz lud „na fryjce mieszkający“ zwykł wychodzić, nie można należycie dbać ani o Boga, ani o swą duszę.

— Brodnica. Bardzo smutne święta miał ogrodnik N. z Cichorza; dwoje jego dzieci w wieku lat 9 i 5 poszło w niedzielę na lód, a załamawszy się na nim, utonęli.

— Zmiana nazwy. Wieś Zdziechowo w powiecie złotowskim przechrzconą została na Sechau.

Szląsk.

Przy kopaniu ziemi w Piotrowicach pod Strzelinem na Szlązku wydobyto z ziemi ogromne mnóstwo dobrze zachowanych kości ludzkich i końskich w głębokości 2—2½ łokcia. Znawcy twierdzą, iż to są kości po Rosyanach, którzy w roku 1813 stali w rzeczonej wsi. Wiadomo, że w czasie wojen napoleońskich zostało stoczonych w r. 1813 około Strzelina wiele utarczek forpocztowych.

— Racibórz. Fabryka czokolady, należąca do nadwornego liweranta p. Sobczyka, obchodziła w tych dniach 60-letni jubileusz swego istnienia, a p. Sobczyk 39-letnią rocznicę, jako naczelnik tego zakładu. Uroczystość rozpoczęła się solenną mszą św. w tutejszym farnym kościele, na której byli obecni chlebodawcy i robotnicy fabryki. Po nabożeństwie wypowiedział piękną mowę radzca duchowny ks. Schaffer. Po południu o godzinie 3 odbyła się uczta w hotelu, w której około 100 osób udział brało.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Z Jasielskiego. W Umieszczu obchodzili pp. Kazimierzowie Goraysey 60-letnią rocznicę służby swojego ekonoma Wojciecha Czekaja, który wiernością, pracowitością i przywiązaniem w dzisiejszych czasach bezprzykładnem do swoich służbodawców, zasłużył się nietylko rodzinie pp. Gorayskich, ale za przykład oficyalistom postawionym być może. Świadczy to równie dobrze o słudze jak służbodawcach, gdzie stare tradycye patryarchalnego do ludzi stosunku przechowane są w całej pełni. Po odbytem za jubilata nabożeństwie pp. Gorayscy obdarzyli go hojnie, a dzieci i wnuki wręczyły mu złoty medal na cześć jego wybity.

— „Tygodnik Rzeszowski“ przestał wychodzić po 4 latach istnienia.

— „Diło“ podaje dosłowny tekst testamentu zmarłego niedawno posła ks. Kaczały. Z testamentu tego widzimy, że nieboszczyk zapisał dla wydawnictwa gazety „Diło“ 500 złr., dla ruskiego Towarzystwa pedagogicznego 1000 zł., dla Towarzystwa „Narodna Rada“ 1000 zł., dla Towarzystwa „Ruska Besida“ we Lwowie na kupienie placu, a ewentualnie na budowę gmachu dla ruskich Towarzystw lwowskich gdzieby też znajdowała się sala dla ruskiego teatru 5000 zł., dla Towarzystwa „Proświta“ pierwotnie 10,000, później zaś zredukował na 8 00 złr., dla „Narodnij Torhowli“ 1100 zł. Ogółem więc, jak widzimy legaty ks. Kaczały na cele publiczne wynoszą 16,000 zł. Jak na plebana wiejskiego — dar iście wspaniały.

Nowe prawo imigracyjne.

Komitet kongresu, który się zajmował i jeszcze zajmuje kwestyą imigracyi, pracuje nad wnioskiem do prawa, który niezawodnie zostanie przez prawodawców uchwalony. Wniosek rozróżnia „prawnych“ i „nieprawnych“ imigrantów. Zdrowym, zdolnym do pracy mężczyznom i niewiastom dobrego charakteru nie zostanie wstęp do kraju wzbroniony, lecz zbrodniarze, pauperzy, niedołężni na umyśle, samotne niewiasty, które wkrótce mają się stać matkami, waryaci, anarchiści i wszystkie osoby, które nie mają widocznych zasobów do wyżywienia się i prawdopodobnie stałyby się ciężarem dla kraju i zresztą wszyscy tacy, którzy posiadają charakter skażony i występny, nie będą mogli wylądować.

Dozorem i inspekcyą imigrantów zajmie się rząd Stanów Zjednoczonych a nie władza pojedynczych stanów, w których porty się znajdują. Imigranci przed opuszczeniem miejscowości, w której się znajdują, muszą o ich zamiarze imigracyi donieść najbliższemu konsulowi amerykańskiemu najmniej trzydzieści a najwięcej sześćdziesiąt dni przed wyjazdem. Imigrant będzie musiał oświadczyć czy został kiedy uwięzionym, a jeżeli tak, za co i pod jakiemi okolicznościami, czy chce zostać dobrym obywatelem Stanów Zjednoczonych i w ogóle będzie musiał odpowiedzieć na pytania odnoszące się do moralnego i materyalnego jego bytu, jakie mu konsul zechce stawiać. Jeżeli konsul będzie zadowolony z jego odpowiedzi, natenczas wystawi aplikantowi zaświadczenie. Każdy imigrant musi posiadać takie zaświadczenie, a gdyby takowego nie mógł przedłożyć amerykańskim urzędnikom inspekcyi, to nie będzie mógł wylądować, a kompania parowcowa będzie go musiała na własny koszt odwieść do portu, w którym wsiadł na okręt. Każda kompania zaś, która rozmyślnie przewiezie imigranta nie mającego zaświadczenia od konsula, zapłaci wielką karę. Niektórzy członkowie komitetu żądają aby kara wynosiła $1000, lecz dotychczas nie zgodzono się co do jej wysokości.

Pogłówne, które kompanie za każdego imigranta płacą, zostanie podwyższone na $5; teraz wynosi tylko 50 c. Imigranci przybywający z Canady i Meksyku podlegają takim samym przepisom. Dotychczas nie było dozoru nad imigrantami z dwóch tych krajów i tysiące niepożądanych mężczyzn i niewiast przybyło do Stanów Zjednoczonych przez Buffalo, Port Huron, Niagara i inne miejscowości.

Komitet nie rozstrzygnął jeszcze czy konsulowie będą mogli pobierać opłatę za wystawienie zaświadczenia. Jeżeliby tak miało być, to będą mogli takową także pobierać w przypadku, gdyby zaświadczenia nie wystawili, bo w przeciwnym razie znaleźliby się tacy, którzyby dla pomnożenia prywatnych dochodów udzielili takowe osobom nie pożądanym w Stanach Zjednoczonych. Podwyższenie podatku pogłównego wystarczy na potrzebne wydatki dla służby inspekcyjnej; zarazem przyczyni się do tego, iż mniej pauperów będzie chciało przybyć, bo naturalnie kompanie podwyższą cenę za bilety. Zdaniem komitetu jest, że najlepszym środkiem dla wstrzymania niepożądanej imigracyi jest to, iż kompanie będą musiały odwieść osoby nie posiadające certyfikatów od konsulów i zapłacić znaczną karę.

Początek i zgon szczęśliwca.

W przeszłym tygodniu pochowano zwłoki byłego wicegubernatora stanu Michigan, James'a H. McDonalds, który rozpoczął swą karyerę jako ubogi robotnik kolejowy w Stanach Zjednoczonych, a jako niezmiernie bogaty i wysokie stanowisko zajmujący człowiek w straszliwy sposób zakończył życie podczas nieszczęścia kolejowego (o czem pisaliśmy w przeszłym numerze „Gazety“).

Urodził się w r. 1830 w Nowej Szkocyi; licząc lat 17 ubiegł z domu rodzicielskiego i udał się do Philadelphii, gdzie zarabiał na życie ciężką pracą na torach kolejowych przy tak nazwanych „dockach“ portowych. Oszczędziwszy cokolwiek grosza udał się do Ohio, a potem do Wisconsin, gdzie cokolwiek lepsze stanowisko zajmował przy kolejach. W r. 1863 osiedlił się w Escanaba, Mich, nad zieloną zatoką, gdzie mu się dobrze powodziło, bo z rozwojem tamtejszych kopalni żelaza i handlu kruszcem i drzewem polepszało się jego położenie coraz bardziej i to wskutek szczęśliwego trafu.

Jako mały urzędnik kolejowy kupił w tej okolicy po niejakim czasie kawał gruntu za $750, które, pilnie pracując i oszczędnie żyjąc, był zgromadził. W kilka lat potem przybył do niego nieznajomy człowiek i ofiarował mu $100,000 za ów grunt. McDonalds niby z zimną krwią odpowiedział: „Grunt nie jest do sprzedania.“ Obcy, który, jak się okazało był agentem pewnego stowarzyszenia kapitalistów, ofiarował $200,000, a nareszcie $300,000, lecz McDonalds nie przyjął tej ceny i odmówił nawet, gdy mu kompania później pół miliona dolarów ofiarowała. Odkryto tam bowiem wielki pokład żelaza i dla tego chcieli owi kapitaliści koniecznie ten grunt nabyć. McDonalds nie sprzedał go, lecz założył sam na swej roli kopalnię żelaza, z której uzyskał miliony. Oprócz tego zajmował się polityką i dnia 6 listopada przeszłego roku został powtórnie obrany wicegubernatorem stanu Michigan.

Od dnia, kiedy odkryto żelazo na jego roli powodziło mu się zawsze szczęśliwie, lecz karyera jego skończyła się nagle i w sposób straszliwy. Kilka dni temu znajdował się z dwunastu innymi w tylnym wagonie pociągu Northwestern kolei. Pociąg zbliżał się około południa do stacyi Elmswood w wschodniem Michigan. Wicegubernator McDonalds grał w karty ze znajomym, niejakim Dawisonem, i siedział tuż przy oknie. Wtem złamała się oś wagonu, podczas gdy pociąg pędził błyskawiczną szybkością; wagon się wykoleił i wkrótce potem uderzył o drzewo, o które się rozbił. Tuttle, handlarz żelazem z Cleveland, O., który siedział za McDonaldsem, został na miejscu zabity, jako i wspólnik McDonaldsa, Cochran, główny założyciel wielkich walcowni „Escanaba Mining“ kompanii. McDonalds zaś został straszliwie pokaleczony. Urwaną mu została jedna noga i jedna ręka i dość gruby kawał drzewa wtłoczył się w jego bok, wielką mu zadając ranę. Nieszczęśliwy był jeszcze przytomnym, gdy go znaleziono i cierpiał wielkie boleści. Zapytany, czy nie ma co do powiedzenia, wstrząsnął głową i szepnął: „Nie!“ O, mój Boże! W półtorej godziny potem skonał. Dwie niewiasty, jedno dziecko i konduktor ponieśli niebezpieczne, a może i śmiertelne rany. Śmierć jego wywołała w Michigan wielki smutek, gdyż był przez wszystkich lubionym i szanowanym.

Gubernator Luce w proklamacyi żałobnej nazwał go nie tylko cnotliwym i w życiu bezkazitelnym, lecz i nawet uczonym człowiekiem, dodając „wielki człowiek opuścił nas, tak brzmi z ust wszystkich, którzy go znali.“

Zalińskiego armata dynamitowa.

Z armatą dynamitową wynaleziona przez porucznika Zalińskiego robiono w tych dniach znów próby w Fort Lafayette w porcie nowojorskim w obecności wielu oficerów armii amerykańskiej. Zaliński, chciał wystrzelić z niej sześć razy; ponieważ zaś po drugim wystrzale znaleziono dziurkę w wentylu powietrznym, było trzeba próbę odłożyć na późniejszy czas. Wiadomo, że z armaty dynamitowej strzela się za pomocą ścieśnionego powietrza a dziura w wentylu zmniejszała naturalnie siłę tegoż. Strzelano na odległość 1700 jardów; pierwszy nabój był 7 cali długim i miał 10 cali średnicy, znajdowało się w nim 200 funtów eksplodującego gelatinu i dynamitu. Pierwszy wystrzał dobiegł do przeznaczonego celu i eksplodował pod wodą tak jak torpedo. Przy drugim wystrzale użyto nabój 11 stóp długi, w którym się znajdowało 500 funtów materyi rozsadzającej. Wtenczas odkryto ową powyżej wzmiankowaną dziurkę i zaniechano za radą Zalińskiego dalszej próby.

Polacy w Detroit i biskup Foley.

Wiadomo, że pomiędzy Polakami w Detroit istnieją od dawnego czasu rozruchy i to z powodu księdza Kolasinskiego, który nareszcie został usunięty i za staraniem wpływowych osób tak w Chicago jak i w Detroit usunięty do Minto, Dak., zkąd atoli powrócił do Detroit, gdzie od czasu jego powrotu położenie znowu jest in statu quo, tj. jak poprzednio. Ks. Kolasinski urządził podobno jak się dowiadujemy z różnych gazet, w swem domostwie kaplicę, w której się odbywa nabożeństwo i w której udziela swym zwolennikom Sakramentów św. Zakupił podobno też już grunt pod nowy kościół. W sprawie tej czytamy także w „Times“ (niedziela, 27 stycznia), co następuje:

Detroit, 26 stycznia. Biskup Foley używszy wszystkich dobrotliwych sposobów, aby zniewolić polskich katolików, którzy są zwolennikami z urzędu duchownego usuniętego księdza Kolasinskiego, do powrotu do ich powinności, które to jego usiłowania atoli zostały bezskutecznemi, ogłosił wczoraj okólnik w którym grozi ekskomunikacyą zwolenników Kolasinskiego, jeżeli na ego nabożeństwa będą uczęszczali.

Ci atoli odpowiedzieli, jak następuje:

Biskupie Foley! Niniejszem ogłaszamy, że my 12,000 (??) Polaków i zwolenników Kolasinskiego nie chcemy nic mieć do czynienia z Tobą ani z Twoim uporem. Nie boimy się Twojej ekskomunikacyi. Sprawę naszą przedłożyliśmy Propagandzie w Rzymie. KOMITET. Ekskomunikacya nastąpiła podobno.

Przesyłka telegramów.

Przesełanie telegramów z Anglii do Ameryki lub z Ameryki do Anglii kosztuje 1 „shilling“ czyli 25 centów za jeden wyraz.

†

Nekrologia.

W Dórniku umarła dnia 27 grudnia 1888 r. Anna z Kuligowskich Robińska.

— W Wojnowie umarł dnia 7go stycznia Filip Zadora Łączkowski, weteran z r. 1831.

— W Poznaniu umarł dnia 3go stycznia Stanisław Michalski.

CHICAGO.

We wtorek przeszłego tygodnia oświadczył George Smith, 30 lat liczący Irlandczyk, zajmujący miejsce pierwszego robotnika w stajni Moritz'a Tausig, 604 Milwaukee ave., Niemcowi Franciszkowi Bomme, liczącemu lat 36, który tam od czasu do czasu pracował, iż ma się wystarać o inną pracę.

O godzinie 6½ spotkali się obydwaj w saloon'ie Reicharta położonym pod No. 632 Milwaukee ave., gdzie Bomme schwycił za żelazko od pieca, chcąc nim uderzyć Smith'a, został atoli przez tam obecnych wyrzucony za drzwi. W kilka minut potem wyszedł i Smith. Wkrótce potem znaleziono ostatniego zabitego w stajni Tausig'a. Serce jego było przebite nożem lub też innym śpiczastym przedmiotem. Bomme, który mieszkał pod No 17 przy Cornelia ulicy, został wieczorem przez tajnego policyanta Ryan aresztowany.

— Czecha Stanisława Kryckiego aresztowano za wydawanie fałszywych „check'ów". Tak n p. wręczył pomiędzy innemi Marcinowi D. Wolnemu fałszywy przekaz na $12; Jerzemu Bech, szewcowi, na 20; Jerzemu Dombek, handlarzowi mąką na 12; Filipowi Kliańskiemu, szewcowi, na $13; H. Alnian'owi na $ 5; i t. d. Przekazy były po większej części wystawione na bank spółki Kean & Co. Krycki jest także podejrzanym o udział w morderstwie pewnego policyanta w Milwaukee.

— Antoni Listewnik zaskarżył Karóla Williams o $20,000. Dnia 20 lipca zr. z powodu nic nieznaczącego sporu ugodził Williams Listewnika nożem tak, że ten prawie do śmierci został przyprowadzony i jeszcze obecnie nie zupełnie jest zdrowym.

— Niejaki James E. Moore zostanie sądzony przez „grand jury" za to iż był agentem dla loteryi stanu Louisiana. Kaucya wynosi $1.500.

— Bomme, o którym powyżej donieśliśmy, przyznał się do winy, twierdzi atoli iż zabił Smitha w obronie własnego życia. Tajni policyanci Ryan, i Lofton przeszukali następnie stajnię, gdzie morderstwo zostało popełnionem i znaleźli pod sianem połowę nożyc około pięć cal długą, która była cała pokrwawioną i przy której znajdował się mały kawałek materyi z jakiej była zrobiona „bluza" zamordowanego. Policya mniema, że Bomme nie przypadkowo znalazł połowę tych nożyc, lecz je miał przy sobie w celu zabicia Smith'a.

— Od niejakiego czasu uskarzają się ludzie w stacyach policyjnych, że w pobliżu domków dozorców mostów potłukują się niepomie, a zwłaszcza wieczorem napastują przechodzące osoby, a czasem dopuszczają się kradzieży i rabunków, napadają na bezbronne niewiasty i dziewczyny i popełniają tym podobne czyny haniebne. O każdej prawie dobie można takich łazęgów po mostach zobaczyć. W czwartek na wieczór policyanci z W. North Ave. stacyi wskutek ponownych użaleń urządzili łowy na łotrów, którzy na E. Division moście mieli główną swą kwaterę. Schwycili czterech z nich, siedmiu z nich czy ośmiu uciekło.

— Adam Kicki, 35 letni człowiek nie mający przytułku, oświadczył w tych dniach przed sędzią Prendergast, iż jest djabłem i przychodzi prosto z piekła. Odesłano go do zakładu dla obłąkanych. — To samo uczyniono z Amalią Claussen, której się zdaje, iż jest Bogiem.

— Towarzystwa tak narodowe jak kościelne obchodziły uroczyście w dniu 22go stycznia rocznicę powstania r. 1863.

— Wielu z główniejszych obywateli stara się o to, aby aldermanom chicagoskim płacono po $2000 rocznie. Sprawa ta zostanie przedłożoną legislaturze w Springfield.

— Mieszkańcy w Lake View są bardzo zaniepokojeni, ponieważ pomiędzy nimi szerzy się tyfus, który w przeciągu trzech tygodni zabrał przeszło 60 ofiar. Lekarze twierdzą że przyczyną jest nieczysta woda, którą się pompuje za blizko brzegu jeziora, gdzie zostaje zanieczyszczoną przez różne odchody, które tam się zgromadzają.

— August Manthy i Albert Adams, ogrodnicy w Forest Glen byli w tych dniach zatrudnieni ścinaniem drzewa, na którym osiadł rój pszczół. Drzewo padając zabiło Patrycyusza Artur, który pracy się przypatrywał.

— Mury olbrzymiego „auditorium" są już prawie ukończone, tak iż już windy nie są potrzebne, które usunięto. Wieża tylko, która będzie miała 17 piętr, nie jest ukończoną bo doszła tylko do wysokości 14 piętr. Łagodne powietrze teraźniejszej zimy sprzyjało bardzo kontraktorom. Bióra położone nad Wabash Ave. będą mogły być zajęte z dniem 1 maja. Wiele pracy pozostaje jeszcze w tej części budynku, gdzie się hotel będzie znajdował.

— Na Chicago Ave. w pobliżu Dearborn ave., pękła w środę rano 36 calowa rura od wody, która zaraz potem zalała piwnice (basements) sąsiednich domów. Pomiędzy mieszkańcami powstał naturalnie popłoch. Kilkoro dzieci byłoby się utopiło, gdyby policya nie była temu zapobiegła.

— Zarząd publiczny biblioteki przeznaczył $500 na zakupienie nowych książek. $300 z tych zostało przeznaczonych na dzieła francuzkie i niemieckie. Zostały urządzone dwie nowe stacye, w których można pożyczać i oddawać książki: pod No. 1035 Milwaukee Ave. i 381 Western Ave.

— Stanisław Krycki, który też Ksycki, który swych rodaków oszukiwał przez wręczenie im sfałszowanych przekazów czyli weksli, został przez sędziego C. J. White oddany pod sąd „grand jury" Kaucya wynosi $5000.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 296 osób, z tych 164 dzieci, nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 27, żarnice w 13, suchoty w 38, kurcze (dzieci) w 26, meningitis w 11, słabość serca w 11, bronchitis w 26, zapalenie płuc w 27 przypadkach. Niespodzianie znalazło śmierć 9 osób, jeden człowiek popełnił samobójstwo i t. d.

— Wieczorem jest bardzo niebezpiecznie przechodzić Larrabee ulicą w miejscowości która nosi nazwę „Little Hell" (małe piekło). Tam zgromadza się co wieczór banda chłopców i czasem kobiety, którzy napadają przechodniów. Tak przechodził tam w niedzielę wieczorem pasamonnik Oscar Kaecke, który został bez wszelkiej przyczyny napadnięty i tak zbity iż utracił przytomność. Z pokrwawioną głową przybył później do policyi i użalał się, lecz nie uwięziono nikogo, gdyż nie znał nazwisk tych, którzy go napadli.

— Wiliam Marks, którego rodzice pod No. 181 S. Western ave. mieszkają, bawił się w niedzielę w nieobecności rodziców rewolwerem, który znalazł pod poduszką ojca. Odwiedzili go Willy i Charles Owens, których rodzice pod No. 974 W. Adams str., mieszkają. Charles liczył 8 lat tylko. William przystąpił do niego, odwiódł kurek a myśląc że rewolwer nie jest nabity, mierzył w Charles'a. Naraz padł wystrzał i chłopczyna runął o ziemię nieżywy.

WASHINGTON.

Washington, 23 stycznia Prezydent Cleveland podpisał prawa, na mocy których ma być zakupione miejsce pod nową pocztę w San Francisco, ma być postawiony budynek związkowy w Milwaukee i także w Omaha.

Parowiec związkowy „Ossipee" wypłynie do Aspinwall dla obrony amerykańskich interesów na owym półwyspie. Parowiec znajduje się obecnie w porcie Kingston przy wyspie Jamaica.

W senacie ukończono wczoraj obradę nad taryfą cła. Głosowało za przyjęciem taryfy, jak została w senacie ustanowioną, 32 republikanów, naprzeciw 32 demokratom. Głosowanie było więc zupełnie partyzanckiem.

— Poseł Burnes z Missouri został dziś podczas sesyi rażony paraliżem, wskutek czego wieczorem umarł.

— Wydział finansowy uchwalił, że ma zostać wyznaczona potrzebna kwota na umieszczenie zegara na budynku cłowym w Chicago.

— Senator Sherman postawił dziś w imieniu wydziału dla spraw zagranicznych następujący wniosek: W celu wypełniania obowiązków i dla obrony interesów Stanów Zjednoczonych, na mocy traktatu zawartego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i rządem wysp Samoa ma zostać wyznaczonych $500,000; suma ta ma zostać natychmiast użytą na wymierzenie, polepszenie i zajęcie zatoki i portu Pagopago na samoańskiej wyspie Tutuila. Dalej ma zostać przeznaczonych $100-000 na wybudowanie na tej wyspie potrzebnych warsztatów i budynków i na założenie stacyi dla węgli. — Na mocy traktatu zawartego z rządem samoańskim jest powinnością Stanów Zjednoczonych bronić tych wysp nawet z bronią w ręku przeciw napadom innego mocarstwa. Powyższe przymierze zawarte przez ministra stanu Evarts a weszło w życie z dniem 13go lutego 1878 r.

Minister stanu dostał dziś od Blacklock'a, wicekonsula na wyspie Samoa, telegraficzne uwiadomienie, że na wyspie wybuchł niedawno temu wielki pożar, podczas którego spalił się także konsulat niemiecki.

Washington, 24 stycznia. Wydział izby reprezentantów dla spraw zagranicznych zgadza się na uchwałę senatu, aby rząd uwiadomił rząd francuzki, że liczy na to, iż Francya nie wmięsza się do sprawy kanału Suez.

— Kongres przeznaczył 6 milionów dolarów rocznie na powiększenie floty amerykańskiej, a $625,000 na powiększenie lejarni armat w Washingtonie.

Washington, 25 stycznia. Ministeryum stanu odebrało dzisiaj wiadomość od jeneralnego konsula w Panama, że ponieważ kontraktor w Culebra przy wypłacie dawał robotnikom niedobre i fałszywe pieniądze, ci nasamprzód zaczęli grozić a potem rabować, że policya nie była w stanie rozpędzić robotników i że położenie byłoby się stało bardzo groźnem, gdyby nie było nadeszło wojsko.

Nadeszła także depesza od konsula w Colton, który donosi, że wprawdzie 1000 ludzi tam pracuje, lecz dwa razy tyle nie ma pracy i że to są wyrzutki z wszystkich krajów kuli ziemskiej.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Dobring & Netter, fabrykanci kapeluszów, zbankrutowali. Stan długów i majątku nie jest znanym. Zawiadowca pozostałości musiał złożyć $10,000 kaucyi.

— W Belvidere, najbardziej eleganckim saloonie w Milwaukee utracił w czwartek zeszłego tygodnia życie 12 letni John Clements wskutek eksplozyi wielkiej bańki zawierającej petrolej a 14 letni jego brat został niebezpiecznie poparzony. Ojciec ich jest tam zarządcą.

Kościół polski w zgliszczach.

W sobotę dnia 26-go stycznia, o godzinie jedenastej przed południem wybuchł z nieznanej przyczyny pożar w polskim kościele św. Wojciecha w Buffalo, położonym na rogu Stanislaus i Rother ulic, który tak szybko się rozszerzył, iż cały gmach stał w płomieniach, gdy straż ogniowa nadbiegła. Zaraz potem zapadł się dach z wielkim łoskotem a następnie poobalały się mury. Kościół jest obecnie ruiną. Strata wynosi $60,-000 do $70,000, zabezpieczona na $50,000.

Cała gmina zgromadziła się na około palącego się kościoła. Natłok był tak wielkim, iż trzeba było całego oddziału policyi dla zapobieżenia, aby jedni drugich w ogień nie pchali.

Rycerze Pracy.

Ponieważ w stowarzyszeniu Rycerzy Pracy rozpoczęły się także spory religijne, to upadek jego zostanie jeszcze przyspieszonym. Spór pomiędzy katolickimi i protestanckimi członkami okręgowej assembly (No. 3) w Pittsburgu zakończył się porażką pierwszych, gdyż protestant Ross został obrany mistrzem (prezydentem) na miejscu katolika Doyle, który się starał o to aby ponownie został obranym. Liczni katoliccy członkowie chcą obecnie wystąpić ze stowarzyszenia, co niezawodnie wkrótce nastąpi. Ujednanie jest prawie niemożliwem, gdyż protestanccy członkowie jako tacy prowadzili walkę przeciw katolikom.

Wybory senatorów.

Legislatura zasiadująca w Trenton, N. J., wybrała senatorem Stanów Zjednoczonych demokratę McPherson'a — drugi to będzie jego termin.

— W Springfield, Ill., został wybrany senatorem Stanów Zjednoczonych ponownie teraźniejszy senator, republikanin Shelby M. Cullom.

— W Salem, Oregon, został przez legislaturę wybrany ponownie republikanin Dolph. Kandydatem demokratów był teraźniejszy gubernator Pennoyer.

— Senat i izba reprezentantów stanu Texas wybrały ponownie senatarem Stan. Zjedn. demokratę Ryszarda Coke.

— Legislatura stanu Minnesota wybrała senatorem Stan. Zjedn. Washburn'a.

— Dolphs został wybrany senatorem w Salem, Virginia.

New Mexico nie chce być stanem.

Z Albuquerque, N. M., wysłano do Washingtonu memoryał, w którym wielu z znakomitszych obywateli protestują przeciw wnioskowi posła Springer'a aby New Mexico wraz z Dakotą Wyoming'iem, Idaho, Washington Ter. itd., zostało przyjęte do szeregu stanów. Prawie wszystkie klasy ludności tego terytoryum opierają się temu prawu, z wyjątkiem polityków naturalnie, którzy myślą, iż dostaną dobrze płatne urzędy. Większa część Amerykanów mniema, iż będą zmuszeni opuścić New Mexico, gdyby się stało stanem. Protestujący twierdzą, że wielu mieszkańców nie zna języka angielskiego i nie jest zdolnych zarządzać sobą osobiście.

Gody niezwykłe.

Dnia 2go stycznia rb. miał się w Mattituck, Long Island, odbyć ślub niejakiego Tomasza Conway z panią Mary Sullivan, lecz zaręczony nie stawił się na oznaczoną godzinę. Gdy zaś dnia 23go stycznia po południu farmer Henryk Kneeland, mieszkający w pobliżu tej miejscowości, wszedł do swej obory, znalazł pod sianem człowieka, który zdawał się być waryatem, lecz i zarazem blizkim śmierci. Szybko przywołany lekarz użył odpowiednich środków i zdołał przyprowadzić na pół umarłego do takiego stanu, iż pomieszanie zmysłów ustało i chory mógł powiedzieć co mu się wydarzyło. Oświadczył iż nazywa się Tomasz Conway i ukrywa się pod sianem począwszy od drugiego stycznia. Całym jego pokarmem było cokolwiek mleka, które dostawał dojąc tam umie szczone krowy. Nie mógł atoli powiedzieć, co go zniewoliło do porzucenia narzeczonej i ukrycia się w ewej oborze.

Po zniknięciu jego dowiedziano się, że z banku zabrał $400, które tam dawniej umieścił; dla tego myśleli przyjaciele jego, iż został zamordowany i obrabowany. Ową sumę znaleziono następnie w jego kuferku.

Spór Włochów i Słowaków.

Z Shenandoah, Pa., donoszą 23go stycznia: Długo już trwające spory pomiędzy Włochami i Słowakami tu zatrudnionymi były dzisiaj przyczyną krwawej walki. Słowak pewien spalił się żywcem w swem mieszkaniu, które Włosi podpalili. Uwięziono wiele osób.

Śpiący maszynista.

Sąd pośmiertny zbadał przyczynę nieszczęścia kolejowego w pobliżu Columbia, Pa., niedaleko od Lancaster i uznał że nieszczęście się wydarzyło, ponieważ maszynista Rogers spał na swem miejscu. Rogers sam przyznał, że tak było. Palacz spał także. Ludzie ci byli w czynnej służbie szesnaście już godzin, gdy pociągi się zderzyły.

Wybawiła go z biedy.

Z Nowego Yorku donoszą dnia 25-go stycznia: Młody lecz ubogi szlachcic polski, Antoni Sadowski, który kilka dni temu przybył na parowcu „Bohemia", został zatrzymany w Castle Garden ponieważ nie miał dostatecznych zasobów do wyżywienia się. Dzisiaj otrzymał przekaz pocztowy na $100 z podpisem „Cleopatra Fleigh, Troy, N. Y." Poznał dziewczynę tę w Europie i zakochał się w niej. Ojciec dziewczyny jest bogatym obywatelem chicagoskim i nazywa się Samuel Fleigh. (Spis nazwisk (directory) mieszkańców Chicago nie zawiera takiego nazwiska). Sadowski udał się dziś wieczorem w podróż do ukochanej, która jest na odwiedzinach w Troy i uda się z nią do Chicago.

Stare prawo.

W Pennsylwanii istnieje jeszcze z r. 1794 prawo, na którego mocy każda osoba licząca przeszło 16 lat musi zapłacić 67 centów kary lub też przebywać w więzieniu przez 24 godziny, jeżeli dopuści się klątwy lub nadużycia imienia Boga, Jezusa Chrystusa lub św. Ducha. W tych dniach został w Lancaster człowiek pewien skazany na trzy dni więzienia za to, iż zaklął trzy razy, a nie chciał zapłacić grzywny. Pewne czasopismo pisząc o tej sprawie oświadcza: Gdyby się trzymano tego prawa w całej Pennsylwanii, to nie potrzebaby w tym stanie płacić podatków, a skarbiec byłby jednakowoż przepełniony.

Chciał koniecznie umrzeć.

Z Aitken, Minnesota, donoszą o następującej prawie niepodobnie brzmiącej historyi o samobójcy Niejaki William Brown tam przebywający postanowił odebrać sobie życie. Dla tego wskrabał się na dach domu i zrzucił się z niego. Pokaleczył i wstrząsnął się tylko cokolwiek. Natychmiast powrócił na dach i uczynił co przedtem. Tym razem złamał ramię i utracił przytomność. Posłano go do domu obłąkanych i tu ukręcił ze swej koszuli powróz, na którym się powiesił. Spostrzeżono to dopiero wtenczas, gdy już było zapóźno go utrzymać przy życiu.

Nieszczęście w kopalni.

Wskutek szkodliwego gazu zostało w pewnej kopalni w pobliżu Nanticoke, Pa., w środę przeszłego tygodnia na śmierć ranionych dwóch inżynierów, zajętych wymierzaniem — Chet Owens i John Williams są ich nazwiska, a inżynier F. P. Separsus utracił życie na miejscu; wielu innych zostało mniej lub więcej niebezpiecznie ranionych.

Prohibicya.

Izba reprezentantów stanu Pennsylvania uchwaliła, że do konstytucyi stanu ma zostać przyłączony dodatek, na mocy którego nie będzie można fabrykować ani sprzedawać napoje zawierające alkohol. Pewną jest rzeczą, że i senat uchwali toż samo, czego wynikiem będzie że w Pennsylvanii zapanuje prohibicya.

Chce odszukać Stanley'a.

W Nowym Yorku przysposabia się do odszukania Stanley'a niejaki Victor Beaumont, zwany zwyczajnie „Wild Horse Charley". Za pomocą parowców chce się udać do Suakim'u; ztamtąd użyć krótką kolej do wnętrza kraju i potem puścić się w towarzystwie kilku tylko ludzi najprostszą drogą do Wadelai. „Wild Horse Charley" liczy około lat 40, służył poprzednio w armii i flocie angielskiej i był w kraju Zulusów, gdy tam książe Napoleon zabity został.

Także podarunek na „Gwiazdkę".

Niejaki Fr. W. Hoerschgen, otrzymał kilka tygodni po Bożem Narodzeniu podarunek który chociaż był niespodzianką, wywołał u niego więcej gniewu, jak radości. Był to bowiem bardzo połatany miech, w którym się znajdowało, około 65 funtów skorup orzechowych i niektóre zeschnięte lub zgniłe ziarnka orzechowe. Wuj czy też stryj pani Hoerschgen, przebywający w Niemczech, chciał sprawić swym krewnym uciechę, i dla tego umieścił 115 funtów świeżych włoskich orzechów w miechu i oddał go pewnemu ekspedytorowi dla wysłania do Ameryki. Ten kazawszy sobie zapłacić za przesyłkę, wysłał go na statku hollandzkim do Nowego Yorku, do którego to portu zawinął okręt w tydzień po Bożem Narodzeniu, lecz Hoerschgen miał jeszcze dużo kłopotów, nim odebrał podarunek, bo urzędnicy cła w Nowym Yorku podejrzywali że orzechy zawierają dyamenty lub inne kosztowności i dla tego otworzyli każdy jeden orzech, lecz nie znaleźli nic podejrzanego. Po zapłaceniu cła za skorupy orzechowe odebrał Hoerschgen podarunek, czyli raczej szczątki takowego.

Kronika kościelna.

W mieszkaniu swem w Chicopee, Mass., umarł w przeszłym tygodniu nagle na paraliż serca ks. Patrycyusz Healey, wikaryusz jeneralny dyecezyi Springfield, którą zawiaduje ks. biskup O'Reilly.

Podłe morderstwo.

Detroit, Mich., 27 stycznia. Wczoraj na wieczór popełniono w domu farmera Chrystyana Stochala, Polaka, mieszkającego w pobliżu Holt, w Delphs townshipie, około siedm mil od Detroit, podłe morderstwo. Stochal, liczący lat 63, położył się o 8mej godzinie spać w jedynej izbie, która się w jego domu znajdowała, wnuczka jego udała się zaraz po nim na spoczynek a żona jego rozbierała się właśnie, gdy padł wystrzał, który ją ugodził nad sercem. Wnuczka wyskoczyła z łóżka, by iść babusi na pomoc, gdy padł drugi wystrzał, który ją ugodził w piersi; pobiegła natychmiast po drabinie na górę; babusia chciała pójść za nią i znajdowała się już na drabinie, gdy padł ponowny wystrzał, który ją ugodził w głowę. Spadła nieżywa. Natenczas podniósł się Stochal, lecz i on został raniony w głowę loftkami. Pomimo ran wywlekł się tylnemi drzwiami i udał do najbliższego sąsiada Korneliusza Driscol, mieszkającego pół mili od niego, który natychmiast uwiadomił policyę w Holt. Ta przybyła wnet potem i wykryła mordercę. 19 letni August Tanto, dobrze znający Stochalów, pożyczył sobie wczoraj karabin systemu Winchester; nabił go loftkami, poczem udał się do Stochalów, gdzie bawił od 3ciej do 6tej po południu. Odchodząc mówił, że udaje się do domu Krantza. Zamiast się tam udać, ukrył się przez niejaki czas pod poblizkim stogiem siana, potem wyboczył cokolwiek i powrócił do domu Stochala, jak widocznie ślady jego nóg okazały. Przed oknem znaleziono dwa próżne i jeden całkowity nabój.

Tanto udał się po dokonanym czynie do stacyi Holt i wyjechał w kierunku południowym. Nie znaleziono go jeszcze.

Jako wspólnika Tanto'a uwięziono w Lansing Fr. Stochal'a, syna Chrystyana. Rana wnuczki jest niebezpieczną. Stochal jest lekko tylko ranionym.

Krwawa bójka.

Ze Scottdale, Pa., donoszą dnia 27-go stycznia: Wczoraj na wieczór powstała bójka w domu zamieszkanym przez samych Słowaków, zatrudnionych przy wypalaniu koksu. James'owi Brading przestrzelono płuca a Jerzemu Lasso, właścicielowi domu rozbito czaszkę. Brading i Lasso umarli. Aresztowano czterech z tych, którzy brali udział w bijatyce; inni ubiegli.

Ożenił się z macochą.

W Newark, N. J., został aresztowany niejaki Peter Hahn, który wbrew prawom stanu New Jersey ożenił się ze swoją macochą. Ojciec jego, który umarł w kwietniu 1885, polecił mu na łożu śmiertelnem, aby macochę poślubił.

Pożary.

W St. Louis, Mo., pogorzał do szczętu zakład dla palenia ciał. Strata $75,000.

— W Mc Kinney, Tex., spłonęło mnóstwo składów i warsztatów. Stratę obliczono na $50,000, zabezpieczoną na $15,000 tylko. — W Lancaster w tym samym stanie spaliła się cała część biznesowa. 17 domów leży w gruzach. Strata $75,000 — zabezpieczenie tylko $13,000.

— W St. Cloud, Minn., zniszczył pożar fabrykę ram do okien Franciszka Swanzali.

— W czwartek zeszłego tygodnia wybuchł na trzeciem piętrze przędzalni „Annawan Mill", pięciopiętrowej fabryki położonej na Pocasset ulicy w Fall River, Mass. pożar. Robotnicy wyższych piętr po większej części niewiasty i dziewczyny — wyratowały się za pomocą drabin ogniowych. Niejaki Joseph Langson atoli, liczący lat 72, utracił życie wskutek gęstego dymu.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois.

(Dokończenie.)

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców.......25

RÓŻANIEC ŻYWY czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny, itd.......20

ŻYWOT Św. Wincentego a Paulo.......10

DOKĄD IDZIESZ?.......5

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B.......8

MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych...5

GORZKIE ŻALE czyli Pasya.5

NIESZPORY ŁACIŃSKIE...5

DWIE MSZE i nieszpory po polsku.......5

(Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami)......po 10

(Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi....po 10

(Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po.......10

ŻYWOT Św. PATRYCYUSZA, patrona i apostoła Hibernii.......15

ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza.......15

JOZEFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej......35

ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego.......60

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa.......10

Ś. Ś CYRYL I METODY apostołowie Słowian.......5

PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30

GODZINA ŚMIERCI, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesięc w roku dla wszystkich stanów Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński....... 35

KANTYCZKA I KANCYONAŁ czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie....... 75

ŻYWOT JEZUSA CHRYSTUSA PANA I ZBAWICIELA NASZEGO, według czterech ewangelii, napisał i uwagami objaśnił Ks. Apolinary Tłoczyński, wydanie ozdobione licznemi drzeworytami 60c. w mocnej oprawie 85c

WYBOREK czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena.......40 c.

SPIEWNIK KOŚCIELNY dla użytku wiernych zebrał X. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie.......50

ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka.......10

MAŁY PRZYJACIEL DZIECI, książka do Czytania dla szkół polskich w Ameryce, w mocnej oprawie.......30

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku.......65

LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce.......60

— ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem.....85

LEKARZ DOMOWY, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości.......25

MAŁY LISTOWNIK dla szkolnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań.......25

HISTORYA STANÓW ZJEDNOCZONYCH od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych (przeszło 400 stronnic). W mocnej oprawie.......75

DZIEJE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi świętej, w mocnej oprawie.......40

GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie.......25

ARYTMETYKA czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie.......35

DZIEJE NARODU POLSKIEGO ozdobione 78, obrazkami w mocnej oprawie po.......

Książki szkolne i treści naukowej.

ELEMENTARZ MAŁY czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza.......8
— w mocnej oprawie......12

ELEMENTARZ POLSKI czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie.......25

PRZYJACIEL DZIECI czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce,.......40

KATECHIZM POCZĄTKOWY Rzymsko — Katolicki......5
w mocnej oprawie.......8

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI (mały).......8
— w mocnej oprawie.......12

KATECHIZM RZ.-KATOLICKI — (większy) w mocnej oprawie.......25

HISTORYA ŚWIĘTA czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie.......12

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W Wiśniewski i Fr. Spiczka
— Anderson, B. B. Throop, poczmistrz
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, [illegible] J. Józef Majchrzycki i A. Chmielewski
Berlinie, Wis. Marcin Waru[illegible]
— Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
Cleveland, M. Konrad.
Clover Bottom Józef Pillot.
— Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
Częstochowie. August I. Zalontz.
Dunkirk. J. S[illegible]
— Dubois Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph I Fishbierek.
Detroit Jan Lemka, Józef De[illegible]
— East Saginaw, Mich., Ig. Popławski.
Erie Pa. [illegible]
Grand Rapids, Mich., J. W. Sieglerski.
— Hazleton, Zygmunt Twarowski.
Lemont. Michał Nowacki
— La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, T. Łukaszewicz, A. Kuchn
— Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
— Mount Carmel W. Przybyliński
— Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
— Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł Szewczyk
— Philadelphia. J. Gabryelowicz.
— Polonia A. Sikorski.
Radom A. Malinowski
— Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski
— South Chicago, Wł. Pachólski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubialas, Kielliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
Wilno M. A. Mazany.
— Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Wiktor Suroziński poszukuje swego stryja Bolesława Surozinskiego pochodzącego z gminy Krasnaiuskiej, powiatu Suwalki, który 16 czy 17 lat w Ameryce się znajduje. Dam $25 nagrody temu, któryby mi doniósł, gdzie się znajduje, lub jemu samemu, jeżeli do mnie się zgłosi pod adresem:
William Casver,
Burden, Columbia Co.,
N. Y. (3—5)

Poszukuję mej żony Elżbiety z Gordonów Kulyk. która pochodzi z Piwneoznego w Galicyi. Przybyła do Ameryki w lipcu 1888 r. i przebywała w Pittsburgu zkąd miała wyjechać do St. Paul. Kt by z rodaków znał miejsce jej pobytu niech mi raczy donieś pod adresem:
W. Kulyk,
Bessemer, Mich. (4—5)

Dnia 21 stycznia rb. została połączona węzłem małżeńskim panna Anna Kontna, córka państwa Kontnych z pod No. 2837 Hickory str., z panem Stanisławem Biderman w kościele parafialnym św. Maryi Panny. Ślub dawał i mszą św. celebrował ks. Langer. (Gratulujemy).

Kazimierz Palanis, Polak ktory dnia 22go maja 1888 r przybył do Ameryki poszukuje zatrudnienia. Zna język polski, łaciński, ruski i litewski. Ukończywszy 4tą klasę, mógłby zająć miejsce nauczyciela, lub też przy kościele, albo też być klerkiem w składzie. Pochodzi z rodziców zamożnych, którzy przebywają w Europie, liczy lat 18 i jest kawalerem. Upraszam Wielebnych księży i Szanownych państw o łaskawą pamięć Pod adresem.
Kazimierz Palanis,
Pottstown, Montgomery Co., Pa.

August Jokajta, pochodzący z Polski pod zaborem rosyjskim z gubernii suwalskiej poszukuję Józefa Jokajta, i Wincentego Simaszki, ktorzy także pochodzą z gubernii suwalskiej i nie tak dawno temu przebywali w Nanticoke, Pa.
August Jokajta.
123 Plum str., St. Louis, Mo.
(5—7)

Piotr Tobola poszukuje Marcina Miller, który przed 5 laty był w Atlantic Minach (kopalniach) podobno się ma znajdować w okolicy Ontonagon, Mich. Ktoby o nim wiedział niechaj doniesie pod adresem niżej wymienionym.
P. Tobola,
Red Jacket, Mich.

Legislatura stanu Illinois.

Brokoski (z Chicago) postawił w izbie reprezentantów wniosek, aby przedmieścia zostały wcielone do miasta Chicago.

Buchanan: Aby prawo odnoszące się do stowarzyszeń pożyczkowych zostało tak zmienionem, że opiekunowie mają mieć prawo pozostawić majątek dzieci pełnoletnich znajdujący się w takich stowarzyszeniach, w tychże, jeżeli stawią kaucyę w wysokości podwójnej tej sumy, jaka jest własnością takich dzieci.

Getman: Aby nie było wolno nikomu ogłaszać przedwczesne dokumenta urzędowe. Urzędnik publiczny, który to uczyni, podpada karze w wysokości $50 do 200, z których połowę otrzyma oskarzyciel urzędnika.

Miller: Żąda, aby prawa rozwodowe zostały zmienione.

Lester: Aby dzieci liczące od 7 do 15 lat zostały zmuszone do uczęszczania do szkoły.

Hoppin: Aby prohibicya została zaprowadzona w inkorporowanych miejscowościach, wsiach, miastach i powiatach, jeżeli 1000 wyborców w powiecie lub mieście lub 500 wyborców w wsi lub miasteczku tego żądają, i aby to zostało oddane pod głosy ludu przy najbliższych wyborach.

W senacie postawiono podobne wnioski.

Brokoski żąda dalej, aby psy były tak samo upodatkowane jak własność osobista.

Ford: Że gubernator ma zamianować inżynierów i inspektorów lokalnych, aby zapobiedz uszkodzeniu życia i własność przez eksplozye kotłów parowych.

Jonas (ze Sangamon) postawił wniosek aby skazani na śmierć zostali straceni za pomocą elektryczności. Zbrodniarz zostanie stracony w więzieniu stanu (w Joliet lub Chester) najrychlej 25, najpóźniej 45 dni po ogłoszeniu wyroku. Obecnymi przy straceniu mogą być tylko: Sędzia najwyższego trybunału stanu, prokurator stanu, szeryf odnośnego powiatu, lekarz, dwanaście pełnoletnich, prawych obywateli, których wyznacza dyrektor więzienia. Jeżeli sobie tego życzy, mogą mu towarzyszyć kapłani, lecz najwięcej dwóch. Dyrektor więzienia może także wybrać siedmiu pomocników na dzień stracenia.

Brokoski postawił wniosek, że jeżeli dwóch lub więcej ludzi się zejdzie w celu złym lub dla oszukaństwa, lub się umówią, uszkodzić kogoś na ciele lub zaszkodzić jego interesom, dobrej sławie, własności lub powołaniu, otrzymać przez fałszywe przedstawienie rzeczy pieniądze lub papiery wartościowe, uczynić coś nieprawego, coby szkodziło ogólnym interesom, publicznemu zdrowiu, dobrym obyczajom i sądownictwu, wstrzymać innych od współzawodnictwa w otrzymaniu kontraktu dla prac publicznych itd, stają się winni spisku i mogą być ukarani więzieniem aż do trzech lat lub skazani na zapłacenie $1000.

Ten sam postawił wniosek, aby w niedzielę zostały pozamykane interesa tj. domy biznesowe, fabryki i inne warsztaty. Pozwolonem ma być wydawać i sprzedawać gazety, kompanie tramwajowe i kolejowe mogą prowadzić interesa i apteki mogą zostać otwarte, lecz tylko dla sprzedania lekarstw. Kramy w których się sprzedają cygary i tytoń, i balwiernie mają być pozamykane. Brokoski twierdzi, że wszyscy balwierze są za tem, aby nie golono w niedzielę; stary tylko zwyczaj przymusza ich do golenia kostumerów w niedzielę. Prawo to nie ma nic wspólnego ze zamykaniem saloonów i odnosi się tylko do powyżej wzmiankowanych składów lub interesów. Najmniejsza kara wynosi $50, największa $300; w razie powtórnego więzienie zastępuje karę pieniężną.

Berry (w senacie) żąda, aby w szkołach publicznych stanu Illinois zaprowadzono książki z równobrzmiącym tekstem.

Eastens (w izbie niższej): Aby za wypożyczone pieniądze nie brano więcej jak 7 proc.

Green: Aby zamiar włamania się do domu w celu kradzieży był ukarany więzieniem od jednego do trzech lat.

Z czego czasami ślepną konie?

Podobno jedną z najczętszych przyczyn ślepoty u koni jest ich własna grzywa, która spada koniowi z czoła na oczy i załazi w nie. Dobry woźnica powinien więc koniowi grzywę nad czołem zapleść, albo ją na dwie strony rozgarnąć i wsunąć pod naczolnik. Najlepiej ten chmyz czyli grzywę nad czołem przystrzydz tak krótko, żeby nie dostawała do oczu. Inaczej włosy ciągle włażą koniowi w oczy, a chociaż on wstrząsa głową, jednak to nic nie pomaga. Od tego ciągłego drażnienia oczu włosami powstaje czasem zapalenie powiek i koń może nareszcie oślepnąć. —

Jak zetrzeć rdzę z przedmiotów żelaznych.

Często się zdarza, że żelazne narzędzia rolnicze, leżąc przez zimę w miejscu wilgotnem, pokrywają się rdzą. Trzeba wtedy kupić w aptece za kilka groszy ałunu, utłuc na proszek i rozrobić go mocnym octem. Potem nabiera się tej mieszaniny na gałganek i wyciera się zardzewiałe żelazo, aż póki rdza nie zejdzie. Można także posmarować zardzewiałe miejsca oliwą i zostawić na parę dni nie wycierając. Potem należy wziąść drobniutko przesianego piasku, i nabrawszy go na gałganek, wycierać mocno, póki się nie zetrze rdzawej plamy. Tak samo można czyścić zardzewiałe strzelby. —

Korespondencye "Gaz. Pol."

Bandera, Bandera Co., Texas. 24-go stycznia 1889.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nareszcie szczęśliwie przybyłem do Bandery, Tex. 18-go t. m., gdzie za zgodą Najprzewielebniejszego Biskupa J. Neraz, objąłem małą parafijkę i zostałem przyjętym do tutejszej San Antonskiej Dyecezyi.

Bandera to mała mieścina na górach położona. Góry tu przedstawiają się nader malownie jak we Włoszech. Klimat i zdrowszy i lepszy, niż w San Antonio, które, położone na równinie, nie bardzo jest zdrowem a zwłaszcza w obecnym czasie niesłychane tam błoto z powodu ciągłego deszczu, który od 12-go t. m. jak zaczął padać, to pada i pada bez końca. Lud polski w Banderze jest biedny zwłaszcza w tym roku z powodu wielkiej taniości produktów i bydła. Pomimo jednak ubóstwa swego, wystawili za dwa tysiące dolarów piękny kościół z kamienia, plebanią i szkołę. Na pochwały tutejszych Polaków można powiedzieć i to, że chociaż często mają stosunki z protestantami, nie utracili jednak wiary praojców swoich, zachowują zwyczaje staropolskie, garną się do kościoła i umieją szanować kapłanów swoich. Kościół pod wezwaniem ś. Stanisława, nie wielki wprawdzie, bo tylko 60 stóp długi, 30 szeroki i 20 wysoki, ale schludny i wystarcza na tutejszą parafijkę. U stóp gór tutejszych płynie rzeczka Medyna, która letnią porą czarujący przedstawia widok swojemi brzegami ozdobionemi zielenią, różnorodnem kwieciem i cyprysami. Tu nie jeden poeta mógłby znaleźć bogaty materyał do swych marzeń a pustelnik napawałby się świeżością powietrza i obfity znalazłby przedmiot do uwielbień Pana nad Pany. Co za różnica między północą a południem! Kiedy wyjeżdżałem z Chicago 9-go tego miesiąca prawie tego dnia padł wielki śnieg i dobre zimno było. Lecz zaledwo stanąłem na ziemi texaskiej 11 t. m. zacząłem się nie mało pocić od ciepła słonecznego a oczom moim przedstawiał się piękny krajobraz zieloności drzew a nawet kwiatów miejscami. Pod względem więc klimatu i ciepła możnaby Texas porównać do Włoch europejskich, bo dla chorych to wyborny klimat zwłaszcza zimową porą. To też w wagonie, gdy usiadł obok mnie jakiś nieznajomy, zapytałem go gdzieby jechał. Na to odpowiedział mi wyraźnie, że będąc chorym, musi rok rocznie na zimę opuścić Chicago i przebywać w Galvestonie, jeśli chce sobie przedłużyć życie, bo tylko texaski klimat służy mu na zdrowie, — inaczej, musiałby się już dawno pożegnać z tym światem. Nie jest tu zresztą tak dziko, jak sobie północni ludzie wyobrażają, bo od czasu jak została zbudowaną kolej w San Antonio, miasto to się powiększyło o kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców i oraz powiększył się przemysł i dobrobyt w kraju texaskim. Koleje tu jakoś postępują szybkim krokiem; mówią że za rok i tu w Banderze będzie kolej żelazna, a wtedy i nasza Bandera się powiększy. Indyan dzikich już tam nie ma; byli kiedyś przed dwudziestu laty, ale już dawno powędrowali na zachód i tam się kryją po kniejach, lasach i dziurach. Więc i tych północni ludzie niech się nie lękają i niech nie przestraszają ochotników do Texas. Prawda, że północne Stany są bogatsze, bo też tam jest więcej rąk do pracy, ale i Texas z czasem jak się zaludni, to pod względem materyalnym nie będzie gorszym od innych Stanów i to z pewnością nastąpi.

Takie na teraz podaję uwagi moje co do Texasu — z czasem może coś więcej napiszę, jeźli Szanowna Redakcya nie odmówi mi miejsca w łamach gazety swojej.

X. H. Cichocki.

Detroit, dnia 25-go stycz. 1889.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Sz. Redakcyą że na dniu 9-go grudnia 1888 r. utworzyło się Towarzystwo pod tytułem „Tow. Przemysłowców Polskich." Cel tegoż Towarzystwa jest rozwój materyalny narodowości polskiej, wspólna nauka i rozrywka; powyżej wspomniane Tow. zostało założone przez p. doktora Iłowieckiego i Wielebnych księży, proboszcza Bronikowskiego z parafii Św. Wojciecha i proboszcza Gutowskiego z parafii Św. Kazimierza. Powyższe Towarzystwo jest podzielone na dwie części, rządzą się jedną konstytucyą, różnią się tylko w administracyi dla tego, że parafie jedna od drugiej o kilka mil są odległe; przez to byłoby niewygodnem dla członków uczęszczać na posiedzenia.

Wszystkich dobrze myślących Polaków do łączenia się z Tow. Przemysłowców Polskich w Detroit wzywamy. Pragnący wstąpić płaci wpisowego 25 c. i składki miesięcznej 10 centów, z których to składek i innych dochodów Towarzystwo założy bibliotekę. W imieniu komisyi tegoż Tow. upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe przesyłanie Waszego czasopisma do dwóch Polskich Czytelni pod adresem

Polish Reading Room
489 Willis Ave.
Detroit, Mich.

Drugi adres
Polish Reading Room
649 23-rd Street.
Detroit, Mich.

Wszelkie korespondencye tyczące się Tow. Przemysłowców Polskich No. I należy się adresować
S. J. Józefiak
489 Willis Ave.
Detroit, Mich.
No. II Józef Deja
649 23-rd Street.
Detroit, Mich.

Toledo, O., 28 stycznia. 1888 r.

Dzień rocznicy powstania dnia 22go stycznia w r. 1863, odbył się u nas w następującym porządku: O godzinie 7mej wieczorem Husarze Stefana Batorego z parafii św. Jadwigi z polską kapelą na czele wyruszyli ze szkoły przy odgłosie instrumentów muzykalnych pod przewodnictwem Jakóba Tomaszewskiego. Przechodziliśmy kilkoma ulicami miasta i przybyliśmy do hali obywatela Krewta, dokąd przybyła liczna publiczność polska. Nasamprzód wystąpiła kapela, której dyrygentem jest ob. Kaźmierz Trepiński, poczem nastąpiły ćwiczenia wojskowe Husarzy. Następnie zabrał głos oficer Tomaszewski, który wzywał Braci do „Zgody, Jedności i Miłości". Rocznicę obchodu wytłómaczył obecnym ob. Piotr Szelonszkiewicz. W pięknych i wzruszających serce słowach przedstawił wypadki warszawskie i walkę niezmordowanego Maryana Langiewicza. W końcu swej mowy wyraził swe przekonanie, iż zbliża się chwila, w której nas Bóg wybawi z jarzma tyranów i powstanie mąż, pod którego dowództwem za pomocą Boga zwyciężymy wroga.

Po obchodzie nastąpiła zabawa towarzyska, która potrwała aż do rana.

Stanisław Grudziński.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Genewa, 28 stycznia. Przewódzca szwajcarskich radykałów Carteret, umarł dzisiaj tutaj.

Paryż, 28 stycznia. Wskutek zwycięztwa jenerała Boulanger przy wczorajszych wyborach podało się całe ministeryum do dymisyi, której atoli prezydent Carnot przyjąć nie chciał.

W kółkach urzędowych istnieje mniemanie, iż wybór Boulangera i fakt, iż 150,000 republikanów i 90,000 konserwatywnych dla niego głosowało, grozi istnieniu rzeczypospolitej.

Tutejsze czasopisma republikańskie uznawają, że wybór Boulangera jest wielkim ciosem zadanym ich partyi, lecz że z tej przyczyny republikanie nie powinni tracić na duchu, lecz ściśle się złączyć by stawić czoło grożącemu cesaryzmowi.

Monarchistyczne czasopisma twierdzą, że wynik wyborów jest zniesieniem parlamentarnej rzeczypospolitej, której upadek wnet nastąpi. Czasopisma boulanżerskie powiadają, że wybór Boulangera jest śmiertelnym ciosem dla teraźniejszego rządu.

— Izba deputowanych przeznaczyła dziś 42,000,000 franków na polepszenie portów.

Wiedeń, 28 stycznia. „Wiener Fremdenblatt" mówiąc o wyborze Boulangera oświadcza: Powrót Francyi do umiarkowania jest prawie niepodobieństwem. Żywioły umiarkowane znikną wnet z widowni politycznej i dzicy rewolucyonaryusze będą zwycięzcami. Niebezpieczeństwo wojny pomiędzy Francyą i Niemcami stało się obecnie faktem.

Berlińskie czasopismo „Post", twierdzi, iż wynik wyborów okazuje, iż Francyi sprzykrzyła się rzeczpospolita.

Paryż, 28 stycznia. Około 1000 studentów przechodziło dziś wieczorem przez „Quartier Latin" i powybijało okna w mieszkaniach zwolenników Boulangera.

Suakim, 28 styczaia. Kupiec przybyły z Khartumu powiada, że Emin Pasza został uwięziony przez derwiszów, lecz zdołał uskutecznić ucieczkę.

Duluth, Minn., 28 stycznia. Dzisiaj około drugiej godziny w nocy wybuchł pożar w tutejszym „Grand Opera House", który ten budynek został obrócony w perzynę. Ze sąsiednich budynków spaliła się poczta. Listy i t. d. zostały ocalone.

Scranton, Pa., 28 stycznia. Wskutek eksplozyi, która dziś rano się wydarzyła w przędzalni jedwabiu Harvey'a, utracił życie maszynista Mikołaj Chistal, a robotnik Anderson został niebezpiecznie raniony. 250 osób utraciło tymczasowo pracę.

Wolfboro. N. H., 28 stycznia. Dzisiaj umarła tutaj pani Nancy Edgarly licząca lat 104, miesięcy 5 i dni 28. Była zawsze zdrową na umyśle i ciele.

Washington, 28 stycznia. Elektorzy prezydyalni oddali dziś protokóły wyborcze. O północy nie było jeszcze posła elektorów ze stanu Florida

To i owo.

W Milan, Monroe pow., Mich., szerzy się ospa. Mieszkańcy tamtejsi nie są w stanie ponosić wszystkich kosztów, które są wymagane, aby zapobiedz zarazie. Dla tego rozporządził gubernator Luce, aby im dano ze skarbca stanu $400.

* Legislatorzy stanu Michigan starają się o to, aby kara śmierci znów była w tym stanie przywrócona.

* Legislatura stanu Ohio uchwaliła, aby począwszy od 1 stycznia 1890 r. skazańcy zostali straceni za pomocą elektryczności.

* Zdetronizowany król wysp samoańskich, Malietoa, został przez Niemców przewieziony do miasteczka Jaluit na wyspie Bonham, gdzie mu wolno chodzić wszędzie w towarzystwie niemieckich marynarzy, lecz nie rozmawiać z żadnym białym obywatelem. Nawet amerykańskiemu konsulowi Morgan nie dozwolono do niego się przybliżyć.

* W Lancaster, Pa., został John W. Rudy skazany na śmierć za ojcobójstwo.

* W Newton, Mass., zastrzelił się dawniejszy bankier W. D. Kuebsamen; liczył lat 65. Przeszło miesiąc temu spostrzegła jego familia, iż cierpi na umyśle, lecz nikt nie podejrzywał go o zamiar samobójstwa.

* Rada miejska w Louisville, Ky., zniosła naukę języka niemieckiego w szkołach publicznych.

* W Azalia, Mich., miejscowości położonej 18 mil od Ann Arbor, a liczącej 200 dusz zachorowało 14 osób na ospę.

* Charles King w Middleton Mass., jest 108 lat starym. Ma około 600 potomków.

* Car Rosyi posiada niezwykły apetyt. Na przekąskę przed obiadem zje zawsze dwa lub trzy funty mięsa, które popłukuje dwiema kwartami szampana. Zważając na zwyczaje cara nie można się dziwić, że na dworze cesarskim znajduje się 13 lekarzy, 5 chirurgów, dwóch okulistów, jeden dentysta i czterech innych lekarzy, których szczególne powołanie nie zupełnie dokładnie jest znanem.

* Izba niższa terytoryum Arizona uchwaliła przeniesienie siedziby rządu z Prescott do Phoenix. Uchwała ta potrzebuje atoli jeszcze potwierdzenia rady (senatu) i gubernatora.

* W piątek zastrajkowali wszyscy ludzie pracujący na siedmiu liniach Atlantic Ave. tramwaju w Brooklynie. Żądają podwyższenia myta.

* W pobliżu South Bend, Ind., wydarzył się niezwykły wypadek iż kogut napadł dziecko. Pewien człowiek przejeżdzając obok farmy Henryka Kale usłyszał płacz dziecka a skoczywszy z woza i pobiegłszy do podwórza spostrzegł wielkiego koguta z gatunku „Plymouth Rock" stojącego nad 2½ letnią dziewczynką, i uderzającego na nią dziobem. Dziecko było już znacznie pokaleczone i pokrwawione na twarzy i rękach, lecz szczęściem zakrywało sobie instynktywnie oczy. Gdyby tego nie było uczyniło, byłoby je niezawodnie utraciło. Podczas gdy matka udała się do pracy do odleglej części farmy dziewczynka poszła szukać jaj, przyczem spotkała koguta,

* W pewnym teatrze w Hoboken, N. J., wywołała szkandał Maria Mascapetti, żona zamożnego kupca, przez to iż podczas przedstawienia paliła papierosy, pewnego obywatela, której jej radził, aby tam zaniechała palenia, uderzyła w twarz, się wyśmiała z dozórcy teatru, gdy ten zwrócił jej uwagę na nieprzystojność jej postępowania i nareszcie przez policyanta gwałtem z teatru została wyrzucona.

* Podczas walki pomiędzy górnikami z Pocahontas w Virginii i Elkhorn w W. Virginii zostało podobno pięciu białych i dwóch negrów zabitych. Walka powstała ztąd, iż strajkierzy z Pocahontas udali się do Elkhorn i chcieli zmusić do porzucenia pracy tamtejszych górników, którzy co dopiero powrócili do pracy.

* W miasteczku Albert Lea w Minnesocie szerzy się pomiędzy dziećmi dyfterya tak, iż trzeba było zamknąć szkoły.

* W piątek na wieczór schwycono w Minneapolis, Minn., pięciu chłopców, którzy się włamali do pewnej cukierni. Niezawodnie zostaną wysłani do szkoły reformy.

* W Corbin i Excelsior kopalniach w pobliżu Shamokin, Pa., w których pracowało około 1500 mężczyzn i chłopców, poprzestano w tych dniach pracę, ponieważ z powodu łagodnej zimy popyt za węglami jest bardzo słaby.

* W Nowym Yorku ma być wybudowane „auditorium" podobne do tego, jakie się w Chicago buduje, lub jeszcze większe i wspanialsze.

* Rząd austryacki kazał przez konsula austryackiego w Nowym Yorku wręczyć marszałkowi Stanów Zjednoczonych Frederykowi Bernhard $2651 za schwycenie Filemona Zalewskiego, który okradł pocztę wiedeńską w maju 1887 r. o 152,000 florenów.

* Joseph A. Moore, jeden ze znakomitszych obywateli w Indianapolis, liczący lat 45, który był jeneralnym agentem stowarzyszenia zabezpieczenia życia znanego pod nazwą „Connecticut Mutual Life Insurance Co.," sprzeniewierzył w przeciągu swej 16letniej służby około $500,000. Przegrał pieniądze w szpekulacyaah.

Trujące działanie krwi węgorzy.

Włoch Mosso z Turynu przekonał się, że krew węgorzy i muren posiada silną truciznę. Przez wprowadzenie już kilku kropli krwi węgorza na język, przekonamy się, że ma ona smak ostry, nieznośny. Dla zabicia psa wystarcza bardzo mała ilość tej krwi, zwłaszcza jej surowicy; dziesięć kropli surowicy zabiły w ciągu kilku minut psa ważącego 15 kilgr. Według p. Mosso węgórz ważący 2 klg. zawiera prawdopodobnie w swej surowicy dostateczną ilość trucizny do zabicia 10 ludzi. Podobnie jak krew zwierząt zatrutych jadem węży, tak też i krew zwierzęcia zabitego krwią węgorza już się nie ścina. Wprowadzenie jej do żołądka, jak się zdaje, jest nieszkodliwem, po ogrzaniu traci swą jadowitość.

☞ Przy zamykaniu formy dowiadujemy się, iż w New Yorku umarł śmiercią tajemniczą Edward Odrowąż.

Ceny Targowe.

Chicago, 30go Stycznia 1889

Pszenica latowa buszel	94¾
" zimowa "	85—98¼
Kukurudza	35—35½
Owies	24¼
Żyto	47—49
Jęczmień	34—60
Wieprzowina	11.65
Smalec, 100 funtów	6.85
Szynki	9
Masło zwykłe	10—13
" dobre	11—18
" śmietankowe	14—26
Ser	6½—12
Jaja, tuzin	13—14
Siano, tymotka No. 1.	10.50—11.00
" " No. 2.	9.50—10.00
mięszane	9.00—9.50
preryowe	6.00—7.00
Tymotka	1.50—1.51
Len	1.60
Koniczyna	5.00—5.25
Kartofle, buszel	22—32
Indyki, funt	6—12
Kury "	5—8
Kaczki	7—11
Gęsi,	5—8
Żywe świnie	3.00—5.00
Owce	3.00—5.00
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Cielęta	2.50—5.50
Spirytus	1.03
Cytryny, pudełko	2.00—3.00
Pomarańcze, pudło	2.00—3.00
Chmiel	15—44
Kawa, funt Java	21—23
" Rio	17—20½
" Mocha	31
Herbata	18—80
Cukier, cut-loaf, funt	7¼—8½
"standard granulated	7¼
"standard A	7
" żółty	6—6⅞
Łój	4—4¼
Miód, funt	7—16
Cybula, buszel.	15—20
Jabłka, (beczka)	1.15—1.85
Fasola (busz.)	1.70—1.80
Kapusta 100	1.75—2.00
Ryż, Car. i Louis.	5—6½
Ryż zagraniczny	5½—6½
Malas	28—60
Syrup	16—33
Groch polny	1.00—1.10
Sałata, beczka	2.00—3.00
Mąka pszenna	4.10—6.60
Mąka żytnia	3.50—3.60
Tomatoes, pudło	1.00—2.25
Kwaśna kapusta, beczka	2.75—3.00
Ogórki, tuzin	1.00—2.00
Sól, beczka	80—2.00
Poziomki, kwarta	50

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Listy polskie na poczcie.

17	Bogaszka S.	160	Myśliwiec J.
18	Bonk R.	165	Nikelski F.
19	Borkowicz W.	168	Noskowski J.
23	Bozocki J.	175	Petr I.
28	Btazciewski F.	176	Piechatzek E.
33	Chojenska R.	178	Pisarczak F. (2)
35	Dajewski J.	181	Rafalowicz H. (2)
62	Funkiewicz F.	187	Riszko A.
63	Gackowski J.	193	Saleroski F.
68	Golebowsk W.	203	Schroeder B.
71	Groszki W.	212	Slazenik J.
72	Guciwa F.	218	Spychalski J.
92	Jacinski R.	219	Srom F.
94	Jaroszewski W.	222	Stec A.
99	Kaplon D.	224	Stiekas I.
100	Kasprzykowski R.	225	Strawińska S. B.
115	Kowalski J.	232	Świątkowski F.
123	Kraszak W.	244	Wadziński M.
127	Ladacki S.	251	Wegner J.
131	Lechsiński A.	261	Wilk A
137	Magnus S	266	Wrublik A.
138	Majewski R.	268	Zelhowski M.
140	Manezak I.	272	Zilewicz J.
150	Miller T.	277	Żywicki F.